

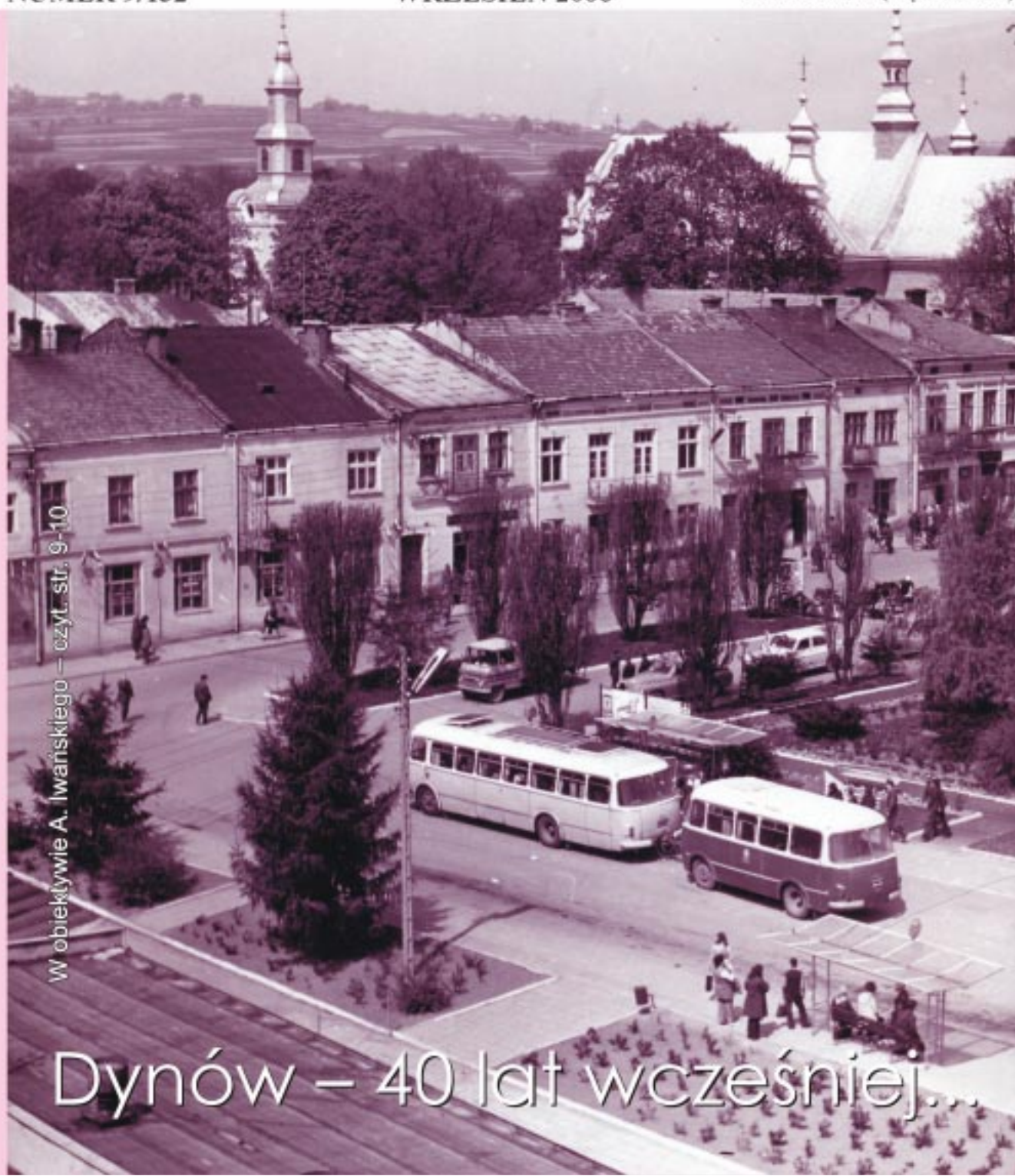
DYNOWINKA



NUMER 9/132

WRZESIEŃ 2006

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



W obiektywie A. Iwanickiego – czyt. str. 9-10

Dynów – 40 lat wcześniej...

OBCHODY 570-LECIA MIASTA FOTOREPORTAŻ

Fot. J. Prokop, B. Sobkowicz



Msza Inauguracyjna, imprezy plenerowe,
występy gości



Chór „Akord” w trakcie występu:



„Jak Czecha w Dynowie swatali” – występ Teatru Amatorskiego:



Wraz z nastaniem września spora część młodych ludzi zapewne boleśnie przeżywa powrót z wakacji do „tej dziury – tego małego miasta, w którym nic się nie dzieje”*. Trudno się dziwić, bo jakie rozrywki oferują nierzadko małe miasta? Poza przesiadywaniem na rynku, okupowaniem ławek na plantach, pi-

coś wspólnie wymyślić i zrealizować. I choć „iskrzy” też czasem, i to nie tylko od twórczego zapału – coś się tam jednak wspólnymi siłami – udaje. Mieszkańcom tych miejsc chce się ruszyć głową, żeby wymyślić jakieś interesujące zajęcie, i to nie tylko od święta. Mieszkańcom tych miejsc, zwłaszcza tym *zwyczajnym – niezwykłym*,

kamieniczek, a na skwerach ulic, splatających się jak pajęczyna, krótkich i krętych – dziewczęta z malarską pasją rozpinają swoje sztalugi. Jest na co popatrzeć. W ramach cyklicznych tu Dni Regionu to małe miasto gości dużych i wielkich artystów. W kameralnej zaś miejskiej bibliotece jest zawsze możliwość zaprezentowania swojego talentu w formie wystawy, prezentacji.

Orzar i urok małych miast...

ciem alkoholu, nie ma tam nic do zrobienia. W konsekwencji, np. pan profesor na wieczornym spacerze z psem może doświadczyć zderzenia z własnym uczniem, który ledwo trzymając się na nogach i podpierając mury próbuje przypomnieć sobie drogę do domu...

Ambitni wyjechali na studia i zapewne niewielki procent wróci tam na stałe. Ulice po godzinie 20. zamierają, a wraz z nimi Dom Kultury, w którym nic się prawie nie dzieje, kino, w którym filmy nie są wyświetlane, kilka kawiarni, w których przebywają dorośli albo najeżone na siebie, skrajne młodzieżowe subkultury.

Choć to nieco deprymujące, to taki problem istnieje i to nie tylko w czasie wakacji...

Są jednak miejsca, w których mieszkać i odpoczywać się da, a i powietrze, którym się tam oddycha jest rześkie od całkiem ciekawych pomysłów. Wszyscy się tam znają, nie najtrudniej też

nie idzie przecież o jakieś własne korzyści, których się czasem w ich inicjatywach doszukuje.

A to latem zbierze się w takim miejscu grupa teatralna, by - de novo - rozpocząć pracę nad kolejnym spektaklem w plenerze. Popołudniami, w miejskiej bibliotece zbiera się, jak co tydzień grupa amatorów, również miłośników teatru, którzy kontynuują myśl sprzed 100 lat o konieczności jego istnienia w małym mieście. Pomiędzy sporą grupą zapaleńców słowa pisanego toczą się dyskusje nad kształtem kolejnego lokalnego pisma. Raz w tygodniu spotykają się chóralnie, gromko i z ochotą ci, którzy pokochali śpiew. Swoje talenty instrumentalne też można tu w rozwijać. Gra i śpiewa kapela rodzinna i kapela miejska. Drgnęło i ożyło drzewo w rękach młodych adeptów sztuki z Zakopanego pod okiem lokalnego mistrza; teraz ich rzeźby snują się po całym Rynku, zaglądają do okien starych

zwiska; i tak wiadomo o kogo, o co chodzi. Tutaj, naprawdę, nie wszyscy włączą się bez celu po mieście, albo siedzą li tylko na ławce przed blokiem.

Prowincja to stan ducha rzekł był bard legendarnej Piwnicy Pod Baranami – goszcząc w naszym mieście...

Umieć docenić urok małych miast... Tam rodzą się piękne inicjatywy, łatwo nawiązują się bezpośrednie kontakty. Tutaj też można żyć ciekawie. Wystarczy dobre chęci, spontaniczność w działaniu i dużo cierpliwości wobec malkontentów, którzy przecież pojawiają się wszędzie.

Życzę miłej lektury, inspirujących pomysłów i ich realizacji -

Ukłony -

Zuzanna Nosal
(red. prowadzący)

* słowa zastyszane w mocno zatłoczonym pociągu relacji Zakopane – Kraków Płaszów

CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU?



W dniu 5.09.2006 r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego Towarzystwa Przyjaciół Dynowa.

Zostało ono poświęcone w zdecydowanej części sprawie utworzenia muzeum regionalnego. Jest to bowiem temat fundamentalny dla Towarzystwa.

Powodem spotkania była okoliczność pojawienia się wielu nieścisłości, problemów a w konse-

kwencji wzajemnych oskarżeń dotyczących zakresu koniecznych robót, ich wartości oraz sposobu finansowania.

Nie do pokonania okazała się sprawa własności nakładów poczynionych przez Towarzystwo na kapitalny remont otrzymanego lokalu przy ul. Rynek 10, które zdaniem władz Miasta miały przejść na jego własność w przypadku rozwiązania umowy użyczenia lokalu. W tym miejscu należy zauważyć, że projekt umowy użyczenia przewidywał okres obowiązywania umowy tylko na 3 lata.

Wiele krytycznych wzajemnych uwag w tym względzie wypowiedziano w trakcie posiedzeń Komisji Rady Miasta, w których uczestniczyłem i Rady Miasta. Znalazły one odzwierciedlenie w przygotowywanym przez Urząd dokumentach, często sprzecznie i w sposób odbiegający od prawdy.

Ostatecznie w dyskusji Pani Burmistrz zaproponowała, co znalazło odzwierciedlenie w uchwale Walnego Zebrania Towarzystwa, iż otrzymany lokal zostanie zwrócony właścicielowi. Urząd Miasta zobowiązuje się przeprowadzić jego kapitalny remont w terminie do dnia 31.03.2007 r. i przygotować go według koncepcji przedstawionej przez Towarzystwo.

Pozostajemy w przekonaniu, że tym razem sprawa powołania muzeum zostanie ostatecznie dla Miasta i jego mieszkańców rozwiązana. Będziemy systematycznie wracać do tego tematu.

Prezes Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu
Dynowskiego Towarzystwa Przyjaciół Dynowa
dr Andrzej Stankiewicz



PODSUMOWANIE PROJEKTU

PN. „TRANSGRANICZNA OCHRONA ŚRODOWISKA RZEKI SAN – BUDOWA KANALIZACJI SANITARNEJ W DYNOWIE ETAP II”

Miasto Dynów realizuje obecnie projekt pn. „Transgraniczna ochrona środowiska rzeki San – budowa kanalizacji sanitarnej w Dynowie etap II” w ramach Programu Sąsiedztwa Polska – Białoruś – Ukraina INTERREG III A/TACIS CBC współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Całkowita wartość realizowanego projektu (zgodnie z umową) wynosi 3 305 921,46 PLN, w tym dofinansowanie z EFRR 2 299 532,98 PLN. Projekt dotyczy głównie zagadnień związanych z ochroną środowiska i skierowany jest do mieszkańców gmin nadszańskich: Gminy Miejskiej Dynów i Gminy Sianki (Ukraina).

Projekt ma charakter transgraniczny i do jego realizacji konieczny jest udział partnera ukraińskiego, gminy Sianki, gdzie San ma swoje źródło.

Celem projektu jest ochrona i likwidacja zanieczyszczeń środowiska naturalnego, obejmującego zlewnię rzeki San i budowanie świadomości ekologicznej społeczności ją zamieszkującej.

Projekt skupia się na podnoszeniu świadomości i promocji współpracy w dziedzinie ochrony środowiska, związanej z Sanem. Budowa kanalizacji ma na celu podniesienie standardu życia społeczności i wpłynie na poprawę stanu środowiska naturalnego w wyniku zmniejszenia zanieczyszczenia Sanu. Większa liczba mieszkańców będzie korzystać z kanalizacji sanitarnej, a rozwój świadomości ekologicznej, spowodowany szkoleniami, konkursami oraz promocją, wzmocni współpracę ukierunkowaną na ochronę środowiska.

Projekt skierowany jest do społeczności zamieszkujących tereny nadszańskie, w szczególności Dynowa i Sianek oraz okolicznych miejscowości. Korzyści z realizacji projektu, będą się zatem odnosiły do mieszkańców obu krajów, co wzmocni jego transgraniczny charakter. Bezpośrednim beneficjentem projektu będą mieszkańcy objęci systemem kanalizacyjnym miasta Dynowa. W ujęciu szerszym realizacja projektu poprawi sytuację obecnych i potencjalnych mieszkańców całego dorzecza Sanu, stwarzając warunki do rozwoju m. in. turystyki zarówno na obszarze Polski, jak i Ukrainy.

Budowa kanalizacji umożliwi poprawę stanu wód i stanie się zachętą do wykorzystania rzeki San, jako

atrakcji turystycznej. Dzięki temu powstaną warunki do tworzenia obszarów aktywności gospodarczej. Dla partnera ukraińskiego staną się wzorcowym przykładem wykorzystywania środowiska naturalnego w sposób zrównoważony. Niegdyś Sianki były jedną z najważniejszych miejscowości wypoczynkowych w Karpatach Wschodnich. Ponowne włączenie się Sianek w strefę działalności turystycznej pozwoli na wspólne uzupełnianie i promowanie regionów przygranicznych.

Do tej pory w ramach projektu został podjęte następujące działania:

1. Opracowana została dokumentacja projektu – Studium Wykonalności i wnioski.
2. Przeprowadzone zostały procedury przetargowe i wyłoniony został wykonawca robót budowlanych.
3. Zorganizowana została Konferencja Samorządowa w Dynowie z udziałem delegacji z Gminy Sianki z Ukrainy. Na Konferencji omówiono i ustalono przebieg i wykonanie poszczególnych działań w ramach w/w projektu. Samorządowy z Ukrainy zapoznali się z zadaniami Urzędu Miejskiego w Dynowie w zakresie ochrony środowiska ze szczególnym uwzględnieniem rzeki San.

Omówiony został harmonogram współpracy w ramach wspólnego projektu pn. „Transgraniczna ochrona środowiska rzeki San – budowa kanalizacji sanitarnej w Dynowie etap II”. Samorządowcy polscy i ukraińscy brali również udział w spotkaniu z dziennikarzami ukraińskimi i Konsulem Generalnym USA w Krakowie dotyczącym m.in. promocji działań ekologicznych i wykorzystania środków unijnych do realizacji programów.

Konferencja Samorządowa stanowiła pierwszy etap współpracy w ramach projektu, mamy nadzieję, że kolejne etapy pozwolą na zacieśnienie kontaktów pomiędzy społecznościami nadszańskimi i zaowocują kolejnymi wspólnymi projektami.

4. Ogłoszony został Ekologiczny Konkurs Plastyczny „Barwy przyrody naszego miasteczka” w Zespole Szkół i Szkole Podstawowej nr 2 w Dynowie.

Konkurs o ekologicznej tematyce ogłoszony został również na terenie Gminy Sianki.

Rozstrzygnięcie konkursu miało miejsce 2 marca 2006 r.

5. W zakresie prac budowlanych, do tej pory wykonano:
 - kanalizację (kolektor główny) na ulicach: Piłsudskiego, Mickiewicza, Wąska, Strażacka, Zielona, Łazienna
 - kanalizację (kolektor główny) na ulicach: Zamkowa, Podwale.
 - kanalizację (kolektor główny) na ulicach: Szkolna, Świerczewskiego, Krzywa
 - kanalizację (kolektor główny) na ulicach: Rynek, Kazimierza Wielkiego, Kościuszki, Handlowej.
 - odtworzono część nawierzchni dróg i chodników.
6. Opracowana została informacja do wydawnictwa przez Gminę Sianki i Gminę Miejską Dynów oraz wydrukowano publikację pn. „Transgraniczna ochrona środowiska rzeki San – współpraca Gminy Miejskiej Dynów i Gminy Sianki”.
7. Zorganizowano konferencję tematyczną w Siankach na Ukrainie z udziałem przedstawicieli Gminy Sianki oraz Gminy Miejskiej Dynów, radnych Gminy M. Dynów, mieszkańców Dynowa i Sianek.
8. Zorganizowano konferencję dotyczącą prezentacji projektu i planów współpracy partnerów.
9. Przeprowadzono akcję promocyjną – informacyjną projektu w Siankach i w Dynowie – wykonano dwie tablice pamiątkowe informujące o dofinansowaniu projektu ze środków Unii Europejskiej.

Projekt zakończy się 25 sierpnia 2006 r.

Grażyna Malawska



WIĘŚCI POWIATOWE

W sali Zespołu Opieki Zdrowotnej nr 2 w Rzeszowie odbyła się **XXXII sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego** kadencji 2002/2006. W sesji wzięło udział 28 radnych. Po zatwierdzeniu porządku obrad radni minutą ciszy uczcili pamięć radnego poprzedniej Rady Powiatu śp. **Stanisława Woźnego**.

Następnie zajęli pozytywne stanowisko w sprawie wniosku o nadanie tytułu **Honorowego Starosty Powiatu Rzeszowskiego** dla posła RP **Stanisława Ożoga**.

Na dzisiejszej sesji gościmy posła na sejm V Kadencji Pana **Stanisława Ożoga**-byłego **Starostę Powiatu Rzeszowskiego**, aby złożyć **Mu** gratulacje i podzielić się satysfakcją z uhonorowania powiatu rzeszowskiego dyplomem otrzymanym 21.06.br. za zajęcie pierwszego miejsca w rankingu na najtańszy urząd powiatowy w Polsce w przeliczeniu na 1 mieszkańca w latach 2002-2004 przeprowadzonego przez Pismo Samorządu Terytorialnego „Wspólnota”. Wyróżnienie to jest **Jego** niezaprzeczalnym sukcesem, ponieważ **to On** zajmował się tworzeniem administracji powiatowej oraz kierował nią jako **Starosta** od 1 stycznia 1999 r. do 19 listopada 2005 r. I nie jest **to Jego** jedyny sukces. Pod **Jego** kierownictwem, oprócz obecnego wyróżnienia, już dwukrotnie powiat zajmował pierwsze miejsce w rankingu na najtańszy urząd – w roku 2001 z kwotą wydatków administracyjnych 30,7 zł w przeliczeniu na 1 mieszkańca oraz w roku 2003 z kwotą 34,87 zł. Zajęcie pierwszego miejsca świadczy o dobrej organizacji urzędu. Z oszczędnością wiązać się przemyślane, istotne dla mieszkańców powiatu, a przede wszystkim ekonomicznie uzasadnione przedsięwzięcia. Od 2000 r. powiat rzeszowski uczestniczy w każdej edycji plebiscytu „Podkarpackiej Nagrody Samorządowej”. **Starosta Rzeszowski Stanisław Ożóg** – został dwukrotnie nagrodzony tytułem **Najlepszego Starosty** w województwie podkarpackim: w 2000 r. oraz 2003 r., zaś w 2002 r. i w 2003 r. otrzymał **Nagrodę imienia Grzegorza Palki** (tragicznie zmarłego prezydenta Łodzi), tzw. **Samorządowego Oscara**. Jest to nagroda przyznawana przez Ligę Krajową za wybitne zasługi dla samorządu terytorialnego oraz za działania o znaczeniu ponadlokalnym. W 2006 r. Kapituła Podkarpackiej Nagrody Samo-

rodowej przyznała **Panu Stanisławowi Ożogowi** wyróżnienie dla najlepszego **Starosty Województwa Podkarpackiego**, a powiatowi rzeszowskiemu tytuł **Lidera Samorządności w Województwie Podkarpackim**. **Starosta Rzeszowski** otrzymał również **Medal Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji** „Za rozwijanie Polsko-Słowackiej współpracy transgranicznej”. Powiat nasz nie posiadał odpowiednio wysokich środków na realizację swoich zadań, a mimo to **Starosta** radził sobie z wykonywaniem wciąż rosnącej liczby powierzonych mu działań. Najistotniejszym jednak problemem dotyczącym źródeł finansowania dla działań, jak też dla każdego innego powiatu, była i nadal będzie możliwość wygospodarowania środków na inwestycje. Żeby realizować przedsięwzięcia inwestycyjne musiał pokonywać olbrzymie braki finansowe. Znajdował i skutecznie pozyskiwał dodatkowe środki – inne niż kredyty, nie obciążając budżetu powiatu. Dzięki temu zadłużenie powiatu jest małe i w ostatnich latach udało nam się przeznaczyć na działania inwestycyjne bardzo wysoką kwotę – ponad 100 mln zł. Z programów i funduszy UE pozyskaliśmy ok. 46 mln zł. Kolejne lata wcielania w życie idei samorządności lokalnej przyniosły z sobą wiele nowatorskich rozwiązań oraz licznych inicjatyw i przedsięwzięć sprzyjających rozwojowi powiatu rzeszowskiego. Dzięki operatywności **Starosty** odnowiliśmy blisko 40% dróg będących w gestii powiatu, tj. ok. 240 km, a jak wiadomo stan infrastruktury drogowej i dostępność komunikacyjna to podstawowe czynniki decydujące o atrakcyjności danego obszaru. **Starosta Rzeszowski** angażując się w pomnażanie mienia powiatu kształtował odpowiedni klimat dla rozwoju tego regionu. Dokonywał systematycznej rozbudowy, remontował, modernizował, doposażył placówki oświatowe, obiekty służby zdrowia i pomocy społecznej. Podjęte przez **Niego** działania skutecznie rozwiązywały problemy mieszkańców powiatu. Jednym z nich była realizacja projektu pt.: „Likwidacja i rekultywacja składowisk odpadów niebezpiecznych zawierających rtęć – powiat rzeszowski”, którą zakończono w grudniu 2005 r. Problemu usunięcia i utylizacji stłuczki rtęciowej przez wiele lat nie rozwiązał ani syndyk „Polamu”, ani likwidator zakła-

du. Całkowity koszt tego zadania wyniósł 1 976 616,73 zł. W trakcie prac zlikwidowano 12 składowisk stłuczki szklanej zawierających rtęć na obszarze trzech gmin powiatu rzeszowskiego: Trzebownisko, Świlcza i Głogów Młp. Wydobyto i zneutralizowano 3602,49 Mg odpadów niebezpiecznych zawierających rtęć, a także zrekultywowano powierzchnię 6318 m². Pozyskano na ten cel dodatkowe środki z budżetu państwa, EFRR oraz NFOŚiGW. Do najistotniejszych inwestycji samorządu powiatu rzeszowskiego zrealizowanych przez **Niego** należy budowa Hospicjum Sue Ryder w Górninie dla 58 chorych - koszt ok. 6,3 mln zł, rozszerzenie działalności Zakładu Opiekuńczo - Leczniczego w Górninie, otworzenie dwóch oddziałów dla chorych na Alzheimera oraz uruchomienie Zespołu Wyjazdowego Opieki Paliatywnej w Górninie, wybudowanie Centrum Rehabilitacyjno-Socjalnego w Górninie oraz poszerzenie zakresu świadczonych usług, wybudowanie budynku dydaktycznego w Zespole Szkół Zawodowych w Dynowie, wybudowanie hali widowiskowo - sportowej przy Zespole Szkół Agropredsiębiorczości w Miłocinie, czy rozbudowę Zespołu Szkół w Sokołowie Młp. Wyremontowany i uruchomiony został Zakład Opiekuńczo-Leczniczego w Dynowie, prowadzone były w szerokim zakresie remonty obiektów oświatowych, placówek służby zdrowia i opieki społecznej. Utworzone zostały również Gminne Centra Pracy oraz ośrodek doradztwa dla bezrobotnych „Centrum Plus”. Autentyczne zaangażowanie **Starosty** w sprawy powiatu wyraża się również w działaniach proekologicznych – w zmodernizowaniu źródeł ciepła we wszystkich jednostkach organizacyjnych powiatu, czy też w realizacji trzech dużych projektów termomodernizacyjnych dotyczących 25 budynków w Domu Pomocy Społecznej w Górninie i Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie i Sanatorium w Górninie. Są to osiągnięcia zasługujące na najwyższy szacunek i uznanie. Zostały one bardzo wysoko ocenione również przez mieszkańców powiatu i województwa poprzez głosowanie na kandydatów do sejmiku Rzeczypospolitej Polskiej. Pan **Stanisław Ożóg** – ówczesny Starosta Rzeszowski otrzymał najwyższą liczbę głosów spośród wszystkich kandydatów na posłów z PIS w Okręgu Rzeszowsko-Tarnobrzeskim. Dlatego my, niżej podpisani radni powiatu rzeszowskiego oraz wójtowie i burmistrzowie, zgłaszamy wniosek o nadanie **Panu Stanisławowi Ożogowi tytułu „Honorowy Starosta Rzeszowski”**. Jednocześnie mamy nadzieję, że nadal będzie wspierał działania powiatu i zawsze czuł się związany z naszym powiatem.

(ciąg dalszy na str. 6)

(ciąg dalszy ze str. 5)

W trakcie obrad sesji radni podjęli uchwały w sprawie:

- zmiany liczby radnych wybieranych w okręgach wyborczych

Radni zapoznali się ze stanowiskiem przedstawionym Zarządowi w tej sprawie przez przedstawicieli gmin: Miasto Dynów (Anna Kowalska, Aleksander Stochmal), Gmina Dynów (Adam Chrobak, Jan Sieńko), Gmina Hyżne (Bogusław Kotarba, Antoni Ossoliński). W związku z zamiarem podjęcia uchwały przez Radę Powiatu w Rzeszowie w sprawie zmiany liczby radnych wybieranych w okręgach wyborczych według, której w okręgu wyborczym – Boguchwała wybieranych będzie 4 radnych a w okręgu wyborczym – m. Dynów, Gm. Dynów, Gm. Hyżne wybieranych będzie 3 radnych **wyrażamy niezadowolone** z tak zgłoszonej pod obradę propozycji. Uważamy, że w związku z reorganizacją terytorialną powiatu (odłączenie z dniem 1 stycznia 2006 r. miejscowości Słocina i Załęże) istnieje możli-

wość zmiany okręgów wyborczych poprzez inne połączenia gmin wchodzących w skład poszczególnych okręgów. Możliwość taką daje Art. 138.1 Ordynacji wyborczej, który mówi: **Art. 138.1. zmiany w podziale na okręgi wyborcze mogą być dokonywane najpóźniej na 3 miesiące przed upływem kadencji rad, jeżeli konieczność tak wynika ze zmiany w podziale terytorialnym państwa, zmiany liczby mieszkańców danej gminy lub powiatu, zmiany liczby radnych w radzie powiatu lub zmiany liczby rad-**

nych wybieranych w okręgach wyborczych. Według przedłożonego projektu okręg wyborczy (m. Dynów, Gm. Dynów, Gm. Hyżne) straci jeden mandat co jest naszym zdaniem głęboko krzywdzące dla naszych gmin wchodzących w skład tego okręgu, gdyż według wyliczeń służących do opracowywania projektu ww. uchwały zaistniała konieczność odjęcia 1 mandatu przy wskaźniku 3, 51.

Naszym zdaniem istnieje możliwość uniknięcia takiej sytuacji poprzez dokonanie innego podziału powiatu na okręgi wyborcze co nie krzywdzi żadnej z gmin.

- zmian w budżecie powiatu na rok 2006

Przeznacza się kwotę 252 400 zł na odbudowę **drogi powiatowej nr 1 431 R (500) Dynów – Dąbrówka Starzeńska** – dotacje pochodzi z budżetu państwa w ramach środków na usuwanie klęsk żywiołowych.

- ustanowienia nagród Rady Powiatu Rzeszowskiego w dziedzinach: praca na rzecz bliźnich, kultura i sport.

Sprawozdanie Starosty z działalności Zarządu Powiatu w okresie od poprzedniej sesji oraz zapytania i wolne wnioski wyczerpały porządek obrad.

Aleksander Stochmal
Radny Powiatu Rzeszowskiego

więcej na stronie:
www.aleksander.stochmal.prv.pl

**PROPOZYCJA PODZIAŁU POWIATU
NA OKRĘGI WYBORCZE A. Stochmala**

OKRĘGI		Liczba mieszkańców	Wskaźnik	Liczba mandatów
I	Dynów miasto	6 233		
	Dynów Gmina	7 420		
	Błażowa	10 791		
	RAZEM	24 444	4,19	4
II	Hyżne	6 867		
	Chmielnik	6 376		
	Tyczyn	15 700		
	RAZEM	28 943	4,96	5
III	Boguchwała	21 030		
	Lubenia	6 480		
	RAZEM	27 510	4,71	5
IV	Trzebownisko	18 582		
	Krasne	9 621		
	RAZEM	28 203	4,83	5
V	Sokołów	16 709		
	Kamień	6 995		
	RAZEM	23 704	4,06	4
VI	Świlcza	18 530	3,17	3
VII	Głogów Młp.	18 022	3,09	3

Dynów – miejsce moich wspaniałych wakacji

„Tak bardzo bym chciał aby miniony czas wrócił, żebym mógł znowu usłyszeć stukot końskich kopyt”

W sierpniu przejeżdżałem z moim Tatą Tadeuszem, żoną Elżbietą i córką Krystyną przez Dynów.

Oczywiście musieliśmy zatrzymać się w Rynku. Zaparkowaliśmy samochód obok pomnika Jagiełły. Tu zawsze zatrzymywał się autobus z Rzeszowa

i rozpoczynał się mój pobyt wakacyjny w rodzinnych stronach mojego dziadzia, Wojciecha Cichockiego. Stare drzewa przypominały mi zbieranie kasztanów, tylko z tą różnicą, że mój tato robił to przed wojną, a ja po wojnie.

Oczywiście Rynek wygląda obecnie

inaczej, niż na zdjęciu z 1904 r. i pocztówce z 1965 r. (z czasów mojego pobytu w Dynowie).

Kroki swoje skierowaliśmy na ulicę Zamkową, gdzie znajdowały się dwa domy mojej babci Katarzyny. Niestety, jeden z nich zawałił się i został roze-



brany, drugi zmienił swój wygląd. Bryła budynku, ganek pozostały bez zmian. Nowy właściciel budynku ściany obłożył białą boazerią PCV i zlikwidował gonty pokrywające dach. Całe szczęście, że posiadam akwarelę tego domu namalowaną przez przyrodniego brata mojego dziadzia – Ignacego.

Ignacy uwiecznił piękno Dynowa na wielu obrazach.

Oczywiście musiałem podejść do studni na skarpie, gdzie woda była bardzo zimna o smaku źródlanym. Gdy wracałem do domu po wakacjach, nie mogłem pić herbaty z chlorowanej wody. Stałem również przy starym, grubym jesionie gdzie pięćdziesiąt lat temu patrzyłem z góry na ulicę biegnącą z Rzeszowa do Rynku. Przypominałem sobie wozaków wożących piasek z Sanu, usłyszałem stukot kopyt końskich. Później wozacy przesiedli się na traktory. Było to bardzo uciążliwe dla mieszkańców ulicy Zamkowej i ludzi idących nad rzeką. Kurz spod kół unosił się do góry i mieszał z zapachem ziół rosnących na pobliskich łąkach. Zapach ten pamiętam do dzisiaj.

Zaprowadzić musiałem swoją córkę na Targowice. Oczywiście wygląda

teraz całkiem inaczej niż dawniej.

Tutaj handlowano końmi. Dla sprawdzenia ich siły i wytrzymałości blokowano koła wozu i pędzono, do góry ulicą w kierunku Rynku. W tym miejscu znajdował się również skup krów i świń. Lubiłem to miejsce, bo tu koczowali w prowizorycznych namiotach Cyganie. Biegałem wtedy do Babci po garstkę cukru lub soli dla moich małych kolegów o smagłym kolorze skóry. Przyglądałem się z boku jak wyglądało życie taboru cygańskiego. W drodze powrotnej chciałem sprawdzić jaka będzie pogoda. Niestety moja córka nie zobaczyła „barometru”, który znikł z okna byłej apteki – a szkoda.

Swoj byt w Dynowie zakończyliśmy odwiedzeniem starego cmentarza.

Zaświeciliśmy świeczki na grobowcu rodziny Cichočkih i Kędzierskich, który znajduje tuż przy Kaplicy po lewej stronie. Musiałem wytłumaczyć córce zawiłości życia i pokrewieństwa naszych przodków pochowanych na dynowskim cmentarzu. Jeżeli będzie można to w następnym numerze przedstawię losy dawnych mieszkańców tego miasta.

Podróż po Dynowie zakończyliśmy w zajeździe „Pod Semaforem”. Tu w moje ręce trafił miesięcznik „DYNOWINKA”. Po skonsumowaniu pysznych pierogów z kaszą i proziaków z masłem czosnkowym, przy szklaneczce zimnego piwa przyszła mi myśl, aby podzielić się z czytelnikami tego czasopisma wrażeniami z pobytu w Dynowie.

Henryk Cichocki

Dynów wczoraj i dziś

Andrzeju – mogę tak napisać, bo bardzo dobrze znam Ciebie i Twoją Rodzinę.

Całe szczęście, że odwiedziłem Dynów i przeczytałem Twój apel o nadsyłanie pocztówek. Ja mam 7 z 1965 roku. Z wielką przyjemnością wspieram Twoją akcję.

Henryk Cichocki

Liczne rzesze mieszkańców Dynowa nie mogących pomieścić się w sali widowiskowej Domu Dobrego Pasterza przyciągnęła sztuka wystawiona przez dynowski teatr.

Tak wielkich tłumów już dawno na spektaklu nie było, tym razem w sali widowiskowej Domu Dobrego Pasterza zabrakło miejsc. Powodem tego niecodziennego zajęcia było wystawienie przez dynowski teatr premiery adaptacji komedii Michała Bałuckiego pt.: *Jak Czecha w Dynowie swatali*, w reżyserii Krystyny Dżuły, scenografię przygotowali Anna i Grzegorz Hardulakowie. Komedie momentami rozbawiała publiczność do łez a znakomicie grający aktorzy co chwile nagradzani byli gromkimi braunami. Na scenie wystąpiło dziewięciu aktorów i jak powiedziała pani reżyser Krystyna Dżuła – to zaledwie jedna trzecia zespołu, inna grupa przygotowuje sztukę pt.: *Gwiazda Syberii*, którą dynowscy aktorzy zamierzają wystawić w styczniu przyszłego roku. Po spektaklu burmistrz Dynowa, Anna Kowalska i przewodniczący Rady Miejskiej Zygmunt Frańczak wręczyli zespołowi niewielką nagrodę pieniężną i pamiątkowy dyplom doceniając ponad stuletnią pracę aktorów. Po spektaklu w klubie *La Loco* zgromadzeni aktorzy, zarówno ci młodzi adepci jak też nie występujący seniorzy wypili lampkę szampana za kolejne sto lat dynowskiego teatru.

Grzegorz Szajnik

Jak Czecha w Dynowie swatali



Rozbawiający publiczność do łez Piotr Pyrcz w roli Czecha



Tromboliński i jego żona (Zygmunt Zięzio i Jolanta Głuchowska) obmyślają zaślubiny córki



Przewodniczący Rady Miejskiej Zygmunt Frańczak wręcza zespołowi nagrodę

Fot. (3) Grzegorz Szajnik

DYNOWSCY ZWYCZAJNI NIEZWYCZAJNI

Trudno „zaszufladkować” Kogoś, Kto ma tyle pasji, co ten ZWYCZAJNY-NIEZWYCZAJNY.

Najbardziej jest chyba znany w mieście jako nauczyciel fizyki w Szkole Podstawowej nr 1, gdzie przepracował ponad 40 lat. Był surowy i wymagający, przed Jego lekcjami nie denerwowali się tylko niektórzy uczniowie... Jedna z dobrych uczennic wspomina, że podczas odpowiedzi, kiedy przyszło Jej rozwiązywać zadanie, ręce miała mokre ze zdenerwowania i ciemne plamy na tablicy znaczyły ślady Jej uczniowskiej „męki” Wtedy uczniowie chcieli być dobrzy i przejmowali się szkolnymi wymaganiami.

Pracownia fizyki była zawsze w idealnym porządku i pod pewnymi względami przypominała twierdzę i ogród botaniczny, bo Pan od fizyki hodował ogromne paprocie, palmy i filodendrony. Podlewanie kwiatów w pracowni było wyróżnieniem.

Nagrody kuratora i ministra podkreślały tylko zasługi doświadczonego fizyka i organizatora szkolnych wycieczek po całym kraju, ale najczęściej w ukochane Tatry.

Pierwsza szkolna eskapada odbyła się jeszcze z młodzieżą szkoły w Harcie, gdzie nasz ZWYCZAJNY-NIEZWYCZAJNY zaczynał karierę pedagogiczną. Oczywiście do ZAKOPANEGO! Był rok 1963.

Regularnie, każdego roku, organizował dwie wycieczki będąc już nauczycielem w Dynowie. Organizował i bardzo często sam pilotował, pełnił funk-



Wycieczka w Bieszczady



cję jednego z opiekunów i z pasją – fotografował.

Przez kilkanaście kolejnych lat uczniowie dynowskiej podstawówki zwiedzili całą niemalże Polskę: Szczecin, Gdańsk, Lidzbark Warmiński, Kętrzyn, Giżycko, Sobieszewo, Westerplatte, Malbork, Olsztyn, Wrocław, Kotlinę Jeleniogórską i Kłodzką, Góry Świętokrzyskie, Warszawę, Pieniny, Bieszczady, Zakopane i cały Śląsk.

Jest co wspominać, przeglądając bogate archiwum fotograficzne, nad którym czuwa i porządkuje je po kolejnych poszukiwaniach materiałów nieoceniona i zawsze gotowa pomoc – Pani biolog i Aktorka dynowskiego teatru, Pani Marysia – dla męża – Rena.

Fotografii jest całe mnóstwo. Najwięcej czarno-białych, ale są też ciekawe kolorowe.

Przez wiele lat ANTONI IWAŃSKI był stałym fotografem szkolnym, nauczycielskim, opiekunem kółka fotograficznego, a także „dokumentalistą” wszystkich ciekawych wydarzeń w mieście – czasem na zamówienie organizatorów, ale najczęściej z wewnętrznej pasji utrwalania tego, co ważne i znaczące dla lokalnej społeczności. Uwiecznił wszystkie etapy budowy dynowskiego dworca autobuso-



W Wilanowie

wego, liceum, szkoły podstawowej, gimnazjum, D.P.S., kościoła w Bartkówce, pomnika JANA PAWŁA II i wszystkie spektakle Zespołu Teatralnego Dynowa oraz X kolejnych edycji DNI KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ. W miarę upowszechniania się fotograficznych aparatów – automatów „pstrykaniem” zdjęć



Jedna z wielu fotografii sztuk teatralnych

zajmują się już wszyscy. Mniej mają zamówień zawodowi fotografowie, mniej – dobrzy amatorzy. Amatorzy, ale fachowcy niezwyčajni, bo nagradzani na konkursach fotograficznych. ANTONI IWAŃ-

SKI brał udział w kilku konkursach (był już wtedy absolwentem nauczycielskich kursów fotograficznych w Nowym Sączu i Łodzi). Jego praca p.t. „W SINĄ DAL” otrzymała I nagrodę na konkursie ogłoszonym przez Zarząd Główny P.T.T.K. i redakcję „Światowi-



W siną dal...

miały więc zapewnioną stałą „obsługę” fotograficzną.

Za swego mistrza w fotografii uważa Antoni Iwański nauczyciela fizyki – JANA KUCABIŃSKIEGO, natomiast introligatorstwa uczył się u ojca, a ten w znanym zakładzie we Lwowie.

Prace magisterskie, dyplomowe, urzędowe dokumenty, wszystkie roczniki „Dynowinki” pracownicy zszyl, obłożył... fizyk,



Magnolie z cyklu – Kwiaty



Lilia z cyklu – Kwiaty

da” przy współudziale Federacji Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce.

Inne bardzo ciekawe zdjęcia publikowały: „Życie Przemyskie”, „Widnokrąg”, „Nowiny”, „Przekrój”, „Niedziela” i najczęściej „Dynowinka”.

Wszystkie nauczycielskie wycieczki



Budapeszt, Wzgórze Gellerta



Siwy Krzyż z cyklu - Krzyże i kapliczki Dynowa

fotograf, introligator i hodowca kwiatów.

Kocha kwiaty: lilie, azalie, wymagające palmy, peonie, w jego ogrodzie wiosną kwitną: wawrzynek wilcze łyczo, magnolie, liliowce, a ostatnio zagościły hibiskusy.

Wie o kwiatach dużo. Jakiej ziemi wymagają krzewiaste piwonie, jakiej powojniki, a jakiej paprocie i fiołki, kiedy najlepiej przesadzać azalie, a kiedy iglaki?... Skąd ta pasja? Może to wpływ żony - biologa z zamiłowaniem i wykształcenia, a może poszukiwanie przepięknych obiektów do fotografowania?

Ojcowskie zainteresowanie fotografią dzielają obaj synowie, a młodszy także wzorem seniora oprawia książki.

I jeszcze jedna pasja, która łączy wszystkich w rodzinie IWAŃSKICH: hodowla egzotycznych papug. Latem słychać je aż na ulicy..., a zimą trzeba mieć dla nich odpowiednie pomieszczenie, nie tylko stosowne klatki, ale i dużo cierpliwości dla oryginalnego „śpiewu”, jeżeli tak może być nazwane coś pośredniego między skrzekiem, wrzaskiem, trelem i cięciem tępa piłą.

I jeszcze jedno. Gdyby komuś zepsuł się jakiś stary mechanizm, może oddać go do naprawy naszemu ZWYCZAJNEMU – NIEZWYCZAJNEMU, a ON na pewno przywróci mu dawną funkcję.

Krystyna Dżuła



Nad morzem, Kołobrzeg



Na ulicach Złotej Pragi

Herbatka ze świętym Bratem Albertem



było bardzo organizacyjne, ustalano dni i godziny spotkań. Ustalono iż odbywać one się będą w każdy wtorek i piątek o godzinie dziesiątej. Przy kawie i herbatce spotykają się przede wszystkim ludzie star-



W wtorek (5.09) zainaugurowano cykl spotkań pn. Na herbatkę u Świętego Brata Alberta.

Organizatorem spotkań jest Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta w Dynowie, a uroczne spotkania odbywają się w świetlicy Domu Pogodnej Starości. Pierwsze spotkanie



Na herbatkę u św. Brata Alberta przychodzi coraz więcej ludzi
Fot. (2) Grzegorz Szajnik

si, samotni, mający sporo wolnego czasu. Uczestnicy spotkania podkreślają, iż jest to znakomita forma nie tylko wypoczynku, ale miejsce gdzie można spotkać wiele ludzi, porozmawiać. Organizowane spotkania zaczynają cieszyć się coraz większym zainteresowaniem mieszkańców Dynowa.

Grzegorz Szajnik

Niestrudzony Pasterz

W piątek 15 września w miejskiej bibliotece w Dynowie otwarto wystawę poświęconą Ks. Arcybiskupowi Ignacemu Tokarczukowi.

Otwarta w piątek wystawa nosi tytuł *Arcybiskup Ignacy Tokarczuk – Kościół, władza, opór społeczny*. Pokazano na niej szereg dokumentów, zdjęć i innych pamiątek ukazujących kapłańską pracę ks. arcybiskupa. Otwarcia wystawy towarzyszył wykład poświęcony Ignacemu Tokarczukowi, jak też bardzo długie rozważanie. W otwarciu wystawy uczestniczyła dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury Grażyna Malawska, dziekan dekanatu dynowskiego ks. prałat Stanisław Janusz, oraz zgromadzeni mieszkańcy Dynowa. Wystawa będzie czynna dwa miesiące.



Mieszkańcy Dynowa podczas zwiedzania wystawy
Fot. Grzegorz Szajnik

Grzegorz Szajnik

**MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W DYNOWIE**

ZAPRASZA NA WYSTAWĘ:

**ARCYBISKUP
IGNACY TOKARCZUK
KOŚCIÓŁ, WŁADZA,
OPÓR SPOŁECZNY**

**WYSTAWA CZYNNA
DO LISTOPADA br.
W GODZINACH PRACY
BIBLIOTEKI**



Stanisław Woźny

(10.06.1951 r. - 13.07.2006 r.)

Dnia 13.07.2006r. zmarł Pan Stanisław Woźny, mieszkaniec Bachorza w Gminie Dynów.

Urodził się 10. czerwca 1951 r.

w Nowosiólkach k/Leska. Ukończył Akademię Rolniczą im. Hugona Kołłątaja w Krakowie. Swoją pierwszą pracę podjął w Prezydium Rady Narodowej w Lesku. Do roku 1985 był związany z Bieszczadami, skąd przeniósł się do pracy w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Bachorzu. Zatrudniony został na stanowisku Kierownika Zakładu. W roku 1992 powołany został na stanowisko Wójta Gminy Dynów.

Funkcję tę pełnił przez niepełne dwie kadencje. Ostatnim miejscem pracy był PFRON w Rzeszowie.

W pamięci mieszkańców Gminy i pracowników Urzędu Gminy Dynów zapisał się jako osoba bardzo energiczna i kompetentna. Dzięki Jego staraniom powstała Gmina Wiejska Dynów, rozpoczęto prace nad rozwojem gazyfikacji i telefonizacji, a także remontem budynku, obecnej siedziby Urzędu Gminy Dynów.

W życiu osobistym miał dobre i przykre chwile. Był dumny z żony i pięciu synów. Marzył o osiedleniu się na stałe w okolicach Dynowa, wybudowaniu dużego domu dla rodziny. Z zamiłowania zajmował się stolarstwem. Nagła śmierć żony, Barbary, była dla Niego ciosem. Zażęcie się domem, dziećmi i codzienne dojazdy do pracy w Rzeszowie nie pozostały obojętne dla Jego zdrowia. Serce nie wytrzymało; zmarł nagle, przy pracy w swojej małej stolarni. Cześć Jego Pamięci.

(hn)

Każdy środek lokomocji był dobry. Byle dalej, byle wprzód. Ukraina zatrzymała nas tuż przed granicą, na szczęście poszukiwanie tańszej komunikacji nie trwało długo. Podwójny, płatny autostop dowiózł nas do Suchawy, gdzie na dworcu kolejowym, oświetlonym błyskawicami spędziliśmy kilka godzin. Rozjaśniana szarość pozwalała nam prowadzić obserwację życia nocnego, a także uczestniczyć w nim. Nasze słownictwo poszerzyło się o nowe wulgaryzmy rumuńskie.

Żelazny pojazd nocny dowiózł nas tym razem do Ploeshti, kolejnego przystanku naszego wędrowania. Przyspieszone zwiedzanie, wymiana pieniędzy i w drogę.

Jeszcze tylko kawałek. Z okien pociągu oglądaliśmy rumuńskie

pejzaże i scenki rodzajowe. Kolejny przystanek to Sumeria. Tam przy małej czarnej obserwowaliśmy miasteczko zasłaniane strugami deszczu. Mała śniada dziewczynka poszukiwała w kałuży fragmentu swojej zabawki my zaś na niebie kawałka błękitu. Nikomu te poszukiwania się nie powiodły. Deszcz ustał a nas w drogę do Lupeni powiózł wieczorowo-nocny pociąg.

Nocny marsz po asfalcie w towarzystwie masywnych bloków i brudnego chłopaka nie sprzyjał rozmowom. Zmęczeniu, walcząc ze snem w towarzystwie bezpieczeństwa psów podążaliśmy ku sercu Gór. Betonowe budynki nie chciały nas opuścić, droga coraz bardziej się wydłużała. Noc zasłaniała nam miejsca pod namiot. Nawet pomoc ze strony miejscowych skończyła się tylko ostrzeżeniem przed ludźmi i podarunkiem w postaci miejscowego wina. Sen jednak sprawił, że o 3. zatrzymaliśmy się na przystanku autobusowym. Jak dobrze, że w nocy tak mało widać. Już i zapach nam nie przeszkadzał. Unosząc rano przebudzone głowy obserwowaliśmy i byliśmy obserwo-



wani przez oczekujących na autobus. Śniadanie, zimna toaleta i w drogę. Jeszcze tylko kilka kilometrów, po drodze łapiemy kursowy autobus, by szybko znaleźć się u podnóża gór. Obrzeża Retezatu zdobyte.

Teraz tylko wędrowka ku szczytom przez las, kolorowe łąki oraz wzdłuż

taliśmy radośnie, mimo iż było tylko miejscem krótkiego polsko-czeskiego przystanku. To chłopak z Czech powitał nas w naszym języku, którego się uczy. Wypity Ursus trochę nas osłabił, ale jednak wyruszyliśmy dalej. Zdobyć 2000 było dla nas bardzo o tyle bolesne, że musieliśmy schodzić i tracić wysokość. Czarne chmury, grzmoty i błyskawice dookoła przyspieszyły nasze wędrowanie i zmusiły do szybkiego, w deszczu, rozbijania namiotu. Burza ukołysała nas do snu zaś ranek obudził nas słońcem. Jeszcze tylko kilka podejść, jeszcze tylko trochę wysiłku i znaleźliśmy się u celu.

Nasz kolorowy namiot rozbity na wysokości 2040 m n.p.m., nad największym jeziorem

polodowcowym rumuńskich Karpat, Bucura, wkomponował się między nie a cudowne pasma górskie, rozłokowane dookoła. Tuż po ustawieniu namiotu powzięliśmy decyzję by wyruszyć na najwyższy szczyt Peleage, 2509 m n.p.m. Była to, jak się póź-

niej okazało najlepsza nasza decyzja. Szczyt zdobywaliśmy momentami w deszczu, ale to nic. Został zdobyty. Trud został nagrodzony. Lecz to, co później nastąpiło przeszło nasze oczekiwa-

nia. Deszcz ukołysał nas, by zaraz zrobić nam pobudkę. Obudziłem się w swo-

(ciąg dalszy na str. 12)

BURZOWY RETEZAT



strumyków. Słony pot na czole zalewał nasze oczy, lecz to nie przeszkadzało nam w wędrowce. Widoki oraz zapach kwiatów towarzyszyły nam podczas wspinania. Schronisko na trasie przywi-

niej okazało najlepsza nasza decyzja. Szczyt zdobywaliśmy momentami w deszczu, ale to nic. Został zdobyty. Trud został nagrodzony. Lecz to, co później nastąpiło przeszło nasze oczekiwa-

nia. Deszcz ukołysał nas, by zaraz zrobić nam pobudkę. Obudziłem się w swo-

(ciąg dalszy na str. 12)



(ciąg dalszy ze str. 11)

im mokrym śpiworze, by spędzić w nim resztę nocy i prawie cały dzień. Gdy służba górską potwierdziła, że będzie jeszcze długo padać musieliśmy podjąć decyzję o zejściu ku dolinom. Schodziliśmy z ciężkim sercem i ciężkimi, mokrymi plecakami. Wezbrany potok górski pokonywaliśmy kilka razy. Niestety kolega suchy po nocy przewrócił się i zanurzył częściowo w lodowatej wodzie.

Noc spędziliśmy w niewielkim schronisku, grzejąc się i susząc prawie wszystko. Słoneczny ranek naigrywał się z nas, a my smutni schodziliśmy w dół. W górach zaczynało się przejaśniać, lecz my ograniczeni czasowo zostawiliśmy je na inne czasy. W zadumie, troszeczkę smutni podążaliśmy ku granicy z Węgrami, by tam spędzić chłodną noc na twardej ławce. Na szczęście naciągaczom nie udało się nas oszukać, wiara w ludzi ożyła, bo dyskretniej pomocy brudnej mieszkanicy dworca. To ona dyskretnie pokazała by uważać na gościa,



który oferował nam transport.

Powrót pociągami, autobusami oraz innymi środkami lokomocji stał się główną atrakcją naszej eskapady. To w nich spędziliśmy większość cza-

su. Góry kazały nam jeszcze poczekać, ale cieszymy się z tego, co nam zostało dane.

Tekst i zdjęcie **Piotr Pyrcz**



„SOKÓŁ”

ZWIĄZEK POLSKICH TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH

Grupa studentów lwowskich jesienią 1866 roku postanowiła założyć towarzystwo gimnastyczne, by mimo popowstaniowych represji przygotować się do służby Ojczyźnie.

Statut organizacji zarejestrowano **7 lutego 1867** roku, natomiast w maju tegoż roku wyłonione zostały władze. Pierwszym prezesem został radny miasta Lwowa dr Józef Milleret, a jego zastępcą hr. Aleksander Fredro. Dwa lata później jako godło organizacji zatwierdzono wizerunek sokoła i stąd jest to powszechnie znana nazwa sportowej i paramilitarnej organizacji.

Już w 1885 „SOKÓŁ” działał w Krakowie, a pierwszym prezesem był znany komediopisarz M. Bałucki. Bardzo szybko sokole ideały służby Najjaśniejszej, która bez granic na mapach żyła w sercach kochających Ją pa-

triotów, stały się znane w innych zaborach; pruskim i nielegalnie w rosyjskim, na Morawach, w Czechach i Rumunii.

„SOKÓŁ”, mając na celu odrodzenie duchowe i moralne narodu popularyzował gimnastykę, szermierstwo, wioślarstwo, jeździectwo, kolarstwo i zapasy, prowadził też działalność kulturalno-oświatową i niepodległościowo-patriotyczną. Kształcił nauczycieli gimnastyki i działaczy sportowych. Zjazd Delegatów sokolich 5 czerwca 1898 roku wprowadził święcenie przez organizację rocznicy śmierci **TADEUSZA KOŚCIUSZKI**

jako patrona organizacji. W uchwale zjazdowej napisano: „**Nasze hasła i idee, wykwitłe z wielkich bólów Polski porobiorowej musiały wskazać Sokółstwu jako patrona tego, który tej Polski był najlepszym synem i najszczytniejszym szermierzem.**”

Powstał również fundusz im. **Tadeusza Kościuszki**, a jeden z jego założycieli pisał w okolicznościowym wierszu:

**Więc powstańcie,
bracia biedni,
NACZELNIK woła-
Oto wy nasz hufiec przedni
Młoda brać sokola.**

Przed **IV ZLOTEM** organizacji, który odbył się we Lwowie 28 i 29 czerwca 1903 roku, w gorącej odezwie napisa-
no:

„*Sto Towarzystw związkowych stanie na zlotowym boisku w parku Kościuszkowskim. W szeregach naszych najpierwsi synowie tej ziemi, a sprawa nasza – rzeczby można – nie ma nieprzyjaciół, oprócz tych, których nieprzyjaźnią się szczyci i tych, co wśród swoich bolą najbardziej, prócz... obojętnych. [...]*

Otrząście się z bierności, chcecie być zdrowymi!

Wszak ziemia, na której żyjecie i żywicie innych, to Wasza własną krwią

i pracą zdobyta; wszak naród, który nigdy nie splamił dziejów ludzkości, a był w nich często na przodzie, to Wasz naród wielki i szlachetny, naród, który żyje i żyć będzie, jak długo mu Bóg przeznaczy.

*Czekamy na was wszystkich, żeby na wielkim boisku złotowym wzniesć wspólnie z Wami modlitwę i w Imię Boże stanąć do dalszej pracy nad **odrodzeniem sił narodowych.***

W „PAMIĘTNIKU” tegoż zlotu zamieszczono także historię poprzednich zgrupowań „SOKOŁA”. W I Zlocie w 1892 roku we Lwowie wzięło udział 871 Sokolów z terenów zaboru austriackiego, 40 wielkopolskich i 150 z Czech i Moraw. Pierwszy publiczny, grupowy występ sokoli wypadł znakomicie: ćwiczenia wolne, z maczugami, na przyrządach i z przyborami wszyscy uczestnicy pokazu wykonali bezbłędnie.

Zlot uznany został za prawdziwą inaugurację działalności publicznej Związku.

Kolejny odbywał się podczas wystawy Kościuszkowskiej w dniach 14-15 lipca 1894 roku, także we Lwowie. Przybyło wówczas 1452 Sokolów pieszych i 50 konnych. Tym razem obowiązkowe ćwiczenia odbywały się na boisku w parku Kilińskiego. Ćwiczenia wolne równocześnie wykonywało 768 sokolich, ćwiczenia z laskami 720, z maczugami 250, piramidy budowało 80 druhow, 72 zastępy ćwiczyły na przyrządach i 30 druhow wzięło udział w rywalizacjach kolarskich.

Miejscem III Zlotu był Kraków i wówczas przybyły tu delegacje z Galicji a także z Wielkopolski, Czech i Rosji. Nowością były takie konkurencje jak: pieciobój, ćwiczenia konne, musztra i ćwiczenia na poręczach.

Wspomniany już IV Zlot „SOKOŁA” we Lwowie przygotowany bardzo starannie wykazał skokowy wzrost liczebny towarzystw wchodzących w skład Związku.

Po zlocie ukazało się opracowanie w formie „PAMIĘTNIKA IV ZLOTU SOKOLSTWA POLSKIEGO” [1904], podkreślające znaczenie tego wielkiego zgromadzenia, które niewątpliwie było demonstracją siły moralnej naszego narodu, chociaż **rozdartego** zaborami, a jednak jednoczącego się. Dumnie brzmiało zlotowe hasło: **AVE POLONIA!**

Autorzy słowa wstępnego pisali: „było nas tysiące a byliśmy jedno. Taki widok jest nagrodą za trudy i pracę, jest programem na przyszłość, jest sam z siebie rękojmią dalszego rozwoju”.

Członków Związku obowiązywał ściśle określony strój, a panie [So-



Przewodn. oddziału żeńskiego Sokola lwowskiego



Józef Natęcz-Ćwikliński (1873-1947), fot. z 1903-1905

kolicej] nawet ściśle określone uczesanie i nakrycie głowy.

Kiedy w Dynowie założono Towarzystwo „Sokół”, pisząca tekst nie jest pewna. Kronikarz Dynowa – Pan Krasnopolski – podaje w artykule dla „Dynowinki” z 1995 roku:

„Na szczególną uwagę zasługiwała praca kulturalno-oświatowa Towarzystwa Gimnastycznego SOKÓŁ - organizacji, która powstała w Dynowie w pierwszych latach XX wieku „i dalej” w pracach SOKOŁA wyróżniali się: JAN WĘGRZYN, TADEUSZ STANKIEWICZ, STANISŁAW KASPROWICZ, ks. JAN ŚMIETANA, ALEKSANDER KRASNOPOLSKI, RUDOLF PATKIEWICZ, WŁADYSŁAW KASPROWICZ I EDMUND STANKIEWICZ.”

Z całą pewnością można powiedzieć, że wyróżniającymi się członkami „SOKOŁA” w Dynowie byli P.P. A. i J. ĆWIKLIŃSCY

Na pewno są materiały źródłowe, do których może uda się dotrzeć, by ustalić fakty bardzo ważne dla kultury i historii naszego miasta.

Zwracam się więc do wiernych Czytelników „DYNOWINKI” o pomoc w wyjaśnieniu tej sprawy, a równocześnie gorąco dziękuję PAŃSTWU Danucie i Tomaszowi GOŁĄBOM za nadesłane materiały.

Krystyna Dżuła

Bibliografia:

- Encyklopedia Polski, Kraków, 1996, t.3
- Kronika Polski, Warszawa, 2000, [7 lutego 1867 r.]
- Pamiętnik Sokolstwa Polskiego we Lwowie, 1904 r.



Antonina (Petroff) Ćwiklińska (1885-1971), fot. z 1903-1905 r.

Pisałem już o narodzinach, obrzezaniu, ślubie i szabasiu, należy więc kończąc cykl życia opisać pogrzeb. Była to zwykle skromna i pospieszna uroczystość. Cmentarze były położone po za dzielnicą żydowską i dlatego też żałobnicy, którzy odprowadzali zmarłego często spotykali się z brakiem życzliwości chrześcijan. We wszystkich gminach działały „święte bractwa”, których członkowie dbali o godny pochówek nawet najbiedniejszego Żyda (odpowiednie ubranie, prosta drewniana trumna) by mógł godnie zjawić się na Sądzie Ostatecznym. Miej-

zyczajach pogrzebowych wiąza się z reformą judaizmu, która miała miejsce w połowie XIX wieku. Wtedy to też Żydzi postępowi wywalczyli sobie możliwość umieszczania inskrypcji w języku polskim, wtedy to też powstawały okazałe grobowce rodzinne, często ozdobiane rzeźbami (co dla Żydów ortodoksyjnych było nie do pomyslenia). Należy też napisać jako ciekawostkę, że odpowiednikiem chrześcijańskiego sformułowania „niech odpoczywa w pokoju” jest umieszczane na macewach zdanie „niech dusza jego związana będzie w węzełek życia”. W czasie pogrzebu,

czy w starożytności kiedy to ludzie zajmowali się przede wszystkim rolnictwem i pasterstwem. W roku liturgicznym tradycje rolno-pasterskie łączą się z pamięcią o przełomowych wydarzeniach w dziejach Narodu Wybranego. Ten rok liturgiczny wydaje się łatwiejszy gdy spojrzysz na niego w sposób historyczny tzn. poprzez analizę symboliki najważniejszych typów świąt. Regina Lilientalowa wyróżniła trzy kategorie świąt: rolnicze święta piel-

Żydowskie dziedzictwo (ciąg dalszy)



sce pochówku zaznaczano skromną płytą, którą umieszczano w nogach zmarłego. Na płycie znajdowała się odpowiednia inskrypcja języku hebrajskim. Jedynie osoby zasłużone dla społeczności żydowskiej miały prawo okazałego grobu tzw. ohelu (namiot). Cmentarze, które nazywano też „domami życia” lub „domami wieczności” mimo ogromnych zniszczeń w latach II wojny światowej są najliczniejszymi obok synagog zabytkami żydowskiej kultury materialnej. Symbolika płyt nagrobnych (macew) jest niezmiernie bogata, dotyczy samego faktu śmierci i przedstawia np. złamane drzewo, rozbity okręt, czy samotne owce zmierzające do studni. Często też upamiętniały pochodzenie zmarłego (dłonie w geście błogosławieństwa na grobach mężczyzn z rodu Aarona lub też jego zawód np. wąż Eskulapa¹). Na terenie Polski zachowało się setki cmentarzy żydowskich a na nich tysiące macew, które przedstawiały m.in.²:

Dość duże zmiany w żydowskich

a później w każdą rocznicę śmierci, odmawia się nad grobowcem uroczysty kadisz – modlitwę za zmarłego. Po śmierci bliskiej osoby, rodzina przez siedem dni obchodzi sziwę – pokutę; mężczyźni w tym czasie się nie golą, w domach jada się skromnie i przerywa się rąbek kłapy ubrania na znak biblijnego symbolu „rozdzierania szat”. Ciekawą też sprawą jest też pośpiech pogrzebu. Śpieszono się zawsze i nadzwyczajnie by dusza tęskniąca za Edenem mogła znaleźć ukojenie. Owy pośpiech budził zaciekawienie i szczególną nieufność chrześcijańskiego otoczenia. Krakowski magistrat kontrolując działalność tamtejszej gminy żydowskiej szczególną uwagę zwracał na dom pogrzebowy. W 1876 roku upomniano władze gminne, że w tzw. trupiarni brakuje dzwonka i leków potrzebnych do odratowania osób „pozornie zmarłych” i wymierzono jej karę grzywny.

Większość świąt powszechnych w judaizmie swoje korzenie ma jesz-

grzymie (szalos regalim: Pesach, Szawuot, Sukot), pozostałe święta religijne (Rosz Haszana, Jom Kipur) oraz święta świeckie (Purym, Chanuka)³.

Pierwszy cykl rozpoczyna Święto Przaśników, które przypada na połowę miesiąca nisan⁴, czas przesilenia wiosennego i porę zbiorów jęczmienia w starożytnym Izraelu. Nakładały się tu na siebie pasterski obyczaj składania ofiary jagnięcia „na pomyślność uroczystym spożywaniem przez siedem dni placków macy na pamiątkę ucieczki z Egiptu. Obecnie przygotowania wiążą się z gruntownymi porządkami wiosennymi, które kończą się rytualnym zwyczajem usuwania z domostw chamecu – resztek żywności mających w sobie zakwas. Wszelkie zapasy oddaje się na ten czas na przechowanie nie-Żydom, a okruchy chleba pali. Mace która spożywa się w okresie święta wyrabia się w taki oto sposób: „Pszenica, z której owe mace przysadzają, pozostaje pod ich obserwacją od chwili żęcia, a w obawie, aby nie zetknęła się z rosą przed zachodem słońca do stodoły ją zwożą. Wypiek macy odbywa się przy śpiewie psalmów, a wieńczy się go poczęstunkiem, złożonym z zwyczaj z wódki, bułek i sera.”⁵

Niezwykle są jednak opinie i zabobony na temat żydowskiej macy. Jeszcze jakieś trzydzieści lat temu mieszkaniec Sieniawy w województwie podkarpackim z przekonaniem opowiadał warszawskiemu etnografowi: „W tej ich macy musiała być kropla katolickiej krwi. Łapali polskie dziecko, obdziera-



Pogrzeb żydowski

li mu skórę z głowy, wkładali do beczki, kręcili ją, aż cała krew wypłynie z niego. Tę krew dodawali do macy⁷⁶

Najważniejszym punktem uroczystości była wystawna ucztą sederowa wyprawiana w pierwszy dzień świąt. Trwała przeważnie do północy. Na nakrytym stole powinny znaleźć się: trzy nakryte mace – na pamiątkę dawnego Izraela (symbolizujące kapłanów, lewitów i lud), udziec barani (w biedniejszych rodzinach wystarczało udko z kurczaka) – który symbolizował ofiarę paschalną z baranka, gorzkie zioła – pamiątka niewoli egipskiej, pieczone w popiele jajko – symbol płodności oraz słodka mieszanka jabłek, migdałów i orzechów. Na środku stołu powinien znajdować się kielich dla proroka Eliasza. Radość panuje także w kolejne dni.

Kolejnym ważnym świętem żydowskim, drugim świętem rolniczym jest Święto Tygodni – Szawuot, kiedyś obchodzone po skończonych pracach żniwnych, siedem tygodni po Pesach. Upamiętniało ono nadanie Dekalogu przez Boga na górze Synaj. W czasach antycznych do świątyni przynoszono zboża, zioła i pierwsze dojrzałe owoce. Ulica żydowska stroiła się zielenią (czyżone to jest również teraz). W synagodze studiuje się Księgę Rut a w domach ucztuje.

Kolejne święto to Sukkot – jesienne święto pielgrzymie, które wypada po zakończeniu zbiorów owoców i winobranii – obchodzone jest ono na pamiątkę wędrówki Żydów do Ziemi Obiecanej przez pustynię. W starożytności trwało siedem dni, obecnie o dwa dni dłużej. W tym okresie pobożni Żydzi spożywają posiłki, a często też nocują w specjalnie przygotowanych szałasach, pokrytych gałęziami – co ma im przypominać o niewygodach przodków uciekających z Egiptu. Ze świętem tym wiąże się kilka ciekawych zwyczajów: „branie lulawu” tj. sporządzanie bukietu palmy, wierzby mirtu i owocu cytrusa, w celu symbolicznego zaznaczenia czterech stron świata, obrzęd arawa – gałąz wierzby – gałęzie drzewa wierzbowego przynosi się do świątyni w pierwszy dzień świąt.

Ośmy dzień świąt ma już inny charakter. Kończy się wówczas roczny okres czytania Tory i rozpoczyna kolejny cykl roczny (radość Tory). W Izraelu obie te uroczystości odbywają się w tym samym dniu.

W tym samym miesiącu odbywają się też dwa inne święta religijne: pierwszego tiszri – Rosz Haszana, dziesiątego – Jom Kipur.

Rosz Haszana, trwa dwa dni i rozpoczyna żydowski rok świecki, początek roku liturgicznego wypada nato-

miast pierwszego nisan (na wiosnę), jest to bowiem pierwszy miesiąc w hebrajskim kalendarzu księżycowym. Rosz Haszana przypomina zarówno dzieła stworzenia tj. dzień stworzenia pierwszego człowieka – Adama, jak i dzień Sądu – dzień ostatni. Jak większość świąt żydowskich również to ma charakter radosny, Żydzi modlą się o pomyślność i pozdrawiają formułką „obyś został zapisany na dobry rok”. W synagogach rozbrzmiewają trąby, by odpędzić demony i przypomnieć ofiarę Abrahama. Grzechy z poprzedniego roku zmywane są w specjalnym obrzędzie – taszlichu. Ciekawe, że w tym czasie żony przygotowują specjalne słodkie kołaczki.

Po Rosz Haszana rozpoczynają się Straszne Dni, zwieńczone najbardziej podniosłym świętem Jom Kipur. W dawnych czasach kapłan podczas obrzędu przelewał grzech wiernych na kozła, wyprowadzał go później na pustynię i strącał ze skały. W średniowieczu rolę „kozła ofiarnego” odgrywał biały kogut, na którego symbolicznie przelewano grzechy, ptaka następnie przekazywano biednym. W Jom Kipur obowiązywał dwudziestopięciogodzinny post i całkowity zakaz pracy. Ważnym kolorem w tym czasie jest biały, właśnie w tym kolorze dekoruje się wtedy synagogę i przywdziewa ubrania tzw. „śmiertelne koszule. W przeddzień święta modli się za zmarłych, następuje wyznanie grzechów a na koniec odmawia się modlitwę Neila (zamykanie wrót) m.in. takimi słowami: „Ojczy nasz, królu nasz, zapisz nas do Księgi Życia, przebac i odpuść nam”. Do tego święta nawiązują też słowa zapisane w Księdze Kapłańskiej (KK 16,30): „Bo tego dnia będzie dla was dokonane przebłaganie, aby oczyścić was od wszystkich grzechów. Prze Bogiem będziecie oczyszczeni”.

Całkiem świecki charakter mają dwa ważne święta: Chanuka i Purym. Oba obchodzone są na pamiątkę radosnych wydarzeń z dziejów Izraela. Pierwsze przypomina zwycięskie powstanie Machabeuszów w 165 r. p.n.e. i ponowną konsekrację Świątyni Jerozolimskiej, sprofanowanej przez kult Zeusa zaprowadzony przez Antiocha IV Epifanesa z dynastii Seleucydów. Na pamiątkę tych wydarzeń przez osiem dni zapala się świeczki a odpala się je od dodatkowej lampki zwanej szame-sa (pomocnik). W święta nie wolno pościć, nie studiuje się tory, ale najbardziej radują się wtedy dzieci zwolnione od nauki.

Jeszcze weselsze jest święto wypadające w karnawał zwany wiosennym karnawałem Purym, które wypada

w połowie miesiąca adar. Święto to upamiętnia pewną historię zapisaną w „Księdze Judyty” według, której to dzięki interwencji Estery nie doszło do zagłady Żydów z ręki Hamana – wielkiego wezyra królestwa. Święto obchodzi się radośnie w domach i na ulicach. Wszyscy wręczają sobie prezenty, urządzi się bale, maskarady, pije się alkohol, zjada ogromne ilości słodkich pierożków, zwanych – „uszy Hamana”, grywa w karty i w kości. Święto tak radosne, że nawet drwiny z miejscowego rabina były natychmiast wybaczone.

Jak więc widać Żydzi to naród religijny, który we właściwy sposób oddaje cześć swojej tradycji i historii. Bardzo ważną rolę w życiu każdego Żyda pełni również kultura, jak to mówią prze duże „K”.

Tradycyjna kultura polskich Żydów rozkwitała zarówno w prowincjonalnej miejscinie jak i w wielkomiejskiej dzielnicy, miejscach różniących się przecież atmosferą tempem życia, możliwościami zarobków i wykształcenia mieszkańców.

Wielki miasto kusiło zgiełkiem, bogactwem tych którzy mieli szczęście, którego ceną była anonimowość.

Żydzi związali się też z naszym regionem. Wielu podkarpackich miastach przez wiele wieków pracowali oni, żyli i współtworzyli kawałek historii i kultury jak np. w Dynowie – mieście położonym w dolinie błękitnego Sanu, gdzie przed II wojną światową na ok. 3200 mieszkańców wyznawcy judaizmu stanowili prawie 43 procent ogółu ludności⁷. Pozostawili niestety po sobie tylko i aż stary cmentarz, który przez wiele lat niszczał, Az w połowie lat 90-tych społeczność żydowska wykupiła plac i teraz raz do roku setki żydów odwiedza to miejsce pamięci i kultu swoich przodków. Resztę śladów bytowania tego narodu na ziemiach dynowszczyzny strawiła wojna.

Inne większe miasta Podkarpacia miały to szczęście i dziś możemy jeszcze zobaczyć pewne pozostałości po tej fantastycznej kulturze. I tak w Lesku zobaczyć możemy zobaczyć synagogę, której budowa datowana jest gdzieś pomiędzy 1626 a 1654 rokiem. Po wojnie zniszczona została odbudowana dopiero w latach 60. XX wieku. Obecnie znajduje się w niej Galeria Sztuki Bieszczadzkiego Domu Kultury. Należy do najefektywniejszych budowli sakralnych judaizmu w Polsce. W Lesku od 1548 roku działała nekropolia. Na najstarszej z zachowanych macew napisane jest (w wersji uproszczonej): „Tu spoczywa mąż bogobojny Eliezer, syn rabiego Meszulema, pamięć sprawie-

(ciąg dalszy ze str. 15)

dliwych niech będzie błogosławiona. Zmarł w piątek 9 tiszri 309 roku”. Na 3 ha znajduje się około 500 macew.

Żydzi trafili do Jarosławia w czasach panowania Kazimierza III Wielkiego (1333-1370), ale dopiero pierwsza wiarygodna wzmianka o ich bytowaniu w tym mieście datowana jest na 1464 rok. Pozostawili po sobie synagogi: Dużą i Małą.

Pierwsza wzniesiona została w 1811 roku i do dziś przetrwała w bardzo dobrym stanie. W 1963 roku została przekazana na Liceum Plastyczne im. Wyspiańskiego, a korzystny wygląd synagoga zawdzięcza remontowi z 1990 r. Synagoga Mała powstała w 1900, nazwana tak w związku z tym iż w ówczesnych czasach przydomek „mała” oznaczał tysiąc miejsc siedzących. Dziś wyremontowana czeka na wynajem. Jak już wcześniej wspomniałem w Jarosławiu odbywały się słynne jarmarki, co ciekawe w XX wieku. Udział Żydów wśród mieszkańców utrzymywał się w granicach 25-30%.

Leżajsk to wciąż żywy ośrodek judaizmu w Polsce. Żydzi przybyli na te ziemie w 1521 roku, a ich liczba szybko wzrastała. W 1635 roku otrzymali od króla Władysława IV przywilej ważenia oraz wyszynku piwa i miodu. Wielka postać cadyka Elimelecha uczyniła z miasta pod koniec XVIII w. jedno z największych centrów chasydyzmu w Polsce. Życie miasteczka koncentrowało się wokół miejscowego browaru. Przed wojną w miasteczku mieszkało około 30% ludności żydowskiej.

W Leżajsku zwiedzić możemy dawny kirkut, zobaczyć fragment dawnej synagogi (obecnie siedziba Banku Ochrony Środowiska), miejsce chederu zajęła restauracja. Jest tu też nowa czynna mykwa, uruchomiona na miejscu przedwojennej – chyba jedyna na polskiej prowincji. Kilka słów należy też wspomnieć o ohelu Elimelecha, wokół którego po dziś dzień unosi się aura cudowności.

O samym cadyku istnieje mnóstwo legend i podań zarówno żydowskich i polskich. Leczył śmiertelne choroby, miał moc wyganiania demonów, leczył ludzi np. z hazardu, rozmawiał ze zwierzętami. Podczas II wojny światowej Niemcy otworzyli grób cadyka w poszukiwaniu kosztowności – po czasie ponoć spotkały ich straszliwe cierpienia lub śmierć

Nagrobek Elimelecha jest jedynym tego rodzaju zabytkiem w Polsce. Do dziś zdarzają się tu rzeczy uważane za cudowne np. cofnięcie się zaniku kości u dziewczynki przywiezionej tu specjalnie z USA w 1963, cuda ten i inne potwierdzają miejscowi katolicy.

W dzień śmierci cadyka – 21 adar (przełom lutego i marca) – część miasta oklejona jest plakatami w języku jidysz wskazującymi drogę do telefonu, toalety i łaźni. Pielgrzymują tu nie tylko polscy Żydzi ale też z Kanady, Węgier, Białorusi i USA i Litwy. Przez całą noc śpiewają, modlą się i składają kwitlach – karteczki z prośbami. Czynne są stołówki, które wydają koszerne posiłki. Trzeba również wspomnieć że w rocznicę śmierci cadyka w 2002 roku do 15-tysięcznego Leżajska przybyło ponad 10-tysięcy pielgrzymów

Jadąc z Jarosławia do Leżajska drogą nr 870 można zwiedzić cmentarz żydowski w Sieniawie z ohelem wielkiego cadyka z dynastii Haldberstamów – Ezechiela Szaragi (1811-1898), syna Chaima z Sącza.

Przemysł to prawdopodobnie pierwsze polskie miasto w którym zamieszkali Żydzi (na początku XI wieku). Ludność wyznania Mojżeszowego osiadła na szlaku handlowym do Lwowa. Trudnili się lichwiarstwem, zajmowali się rzemiosłem i handlem. W 1559 roku otrzymali od króla Zygmunta Augusta przywilej nadający im odrębność prawną. II wojnę światową przeżyło zaledwie 250 przemyskich Żydów. W Przemyslu zobaczymy dwie synagogi. Pierwsza nazwana Synagogą Szajnbacha, więk-

nie służyła jak baza dla autobusów potem dla karettek.

Rzejsze czyli żydowski Rzeszów nazywany był przez galicyjskich dowcipnisiów miastem „Mojżeszowem”. Nazwa ta utrzymywała się długo, mimo że po pierwszej wojnie światowej coraz więcej gmin chrześcijańskich łączonych było z Rzeszowem. Żydzi jednak byli „siłą napędową” miasta. W 1886 roku zniesiono tu zakaz pracy w niedzielę, obchodzono hucznie święta żydowskie. Jak podaje „Encyklopedia galicyjska” – „święta te nadawały miastu swoisty, właściwy tej religii charakter, wzbudzając wielkie zainteresowanie wśród chrześcijan.” Żydzi mieszkali w Rzeszowie dużo wcześniej, przynajmniej od połowy XVI wieku. Zajmowali się krawiectwem, hafciarstwem, mydlarstwem, aptekarstwem i gorzelnictwem. Znani byli miejscowi złotnicy i wytwórcy pieczęci. Żydzi pozostawili po sobie w Rzeszowie m.in. Synagogę staromiejską. Jej historia jest zawila. Trzykrotnie płonęła, wzniesiono ją na przełomie XVI i XVII wieku. Ważne słowa napisane są przed wejściem do niej: „Bym mógł dniem i nocą opłakiwać zabitych, córy mego ludu”.

Zdaje sobie sprawę, że nawet w małej części nie udało mi się opisać tego wszystkiego, co fascynujące i ciekawe w kulturze judaizmu. Staralem się jedynie naszkicować pewien obraz tego co Żydzi, zarówno polscy jak i ci mieszkający w innych zakątkach świata wnieśli do naszej kultury, historii i obyczajów.

Zwróciłem też uwagę na kilka naszych, podkarpackich przykładów, które uznałem za godne uwagi, do których każdy interesujący się judaizmem powinien pojechać i przekonać się, że mimo zniszczeń, mimo braku już wokół nas tych ludzi, nadal przyciągają interesująco i trwają twardo zakorzenione w naszej tradycji i kulturze.

Michał Zięzio

Student III roku, Wydział Prawa, Uniwersytet Rzeszowski



Synagoga Szajnbacha w Przemyslu

sza i lepiej zachowana, w latach 60. XX wieku przebudowana została na bibliotekę, ale jej wystrój zewnętrzny można podziwiać do dziś. Druga bożnica zwana Synagogą Na Zasanu pochodzi z końca XIX wieku. Ostatecznie otwarto ją w 1909 roku. Służyła wiernym tylko 30 lat. Okupanci urządzili tu podczas wojny elektrownię, po woj-

¹ Na grobie cadyka Altera, aut. R. Degiel, Polis – pismo o sztuce życia publicznego nr 21 3/1997

² Dom wieczności aut. R. Nowak, Polis – pismo o sztuce życia publicznego nr 21 3/1997

³ Żydzi, aut. A. Żbikowski wyd. „Dolnośląskie”

⁴ Kalendarz hebrajski składa się z dwunastu miesięcy księżycowych dopasowanych do systemu roku słonecznego. Są to: nisan, ijar, siwan, tamuz, aw, elul, tiszri, macheszwan, kiszew, telet, szwat, adar, adar II (co trzy lata)

⁵ Żydzi, aut. A. Żbikowski wyd. „Dolnośląskie”

⁶ Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej, aut. A. Cała

⁷ Dynowinka – Miesięcznik Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego – Tw. Przysięgi Dynowa, aut. Wacław Wierzbieniec, nr 5/95, maj 2003 r.

M.O.R.D.

MŁODZIEŻOWA ORGANIZACJA REDAKTORÓW DYNOWSKICH

ZNOWU M.O.R.D. - UJEMY!!

Niestety, mimo usilnych prób przedłużenia wakacji przez Romana, nadszedł koniec lenistwa i nicnieróbstwa. Poszukiwania czasowstrzymywacza też się nie powiodły.

Idzie jesień, liście opadają z drzew, Anię z prognozy pogody znowu dopadła grypa... Na szczęście M.O.R.D.-owcy są pogodoodporni i jak zły szeląg wracamy na łamy *Dynowinki*. W tej jakże poetyckiej aurze pragniemy przedstawić państwu recenzje książki *Wygrać życie*, która opowiada o walce jednego z popularnych prezenterów telewizyjnych ze śmiertelną chorobą. Prezentujemy również kilka wierszy nawiązujących do lirycznego klimatu jesieni. Zapewniamy, że nasze teksty skłonią Was do refleksji. Życzymy miłej lektury.

WYGRAĆ ŻYCIE

Kamil Durczok – osoba powszechnie znana, ceniony dziennikarz, wybitny prezenter, zdobywca prestiżowych nagród i... (dla chorych i cierpiących zapewne przede wszystkim) osoba, która wygrała walkę z nowotworem. *Wygrać życie* to poruszający zapis rozmowy z tym człowiekiem sukcesu, który zapadł na raka jak zwykły, przeciętny, niezbyt niewyróżniający się Kowalski.

Wstępem do lektury jest wspomnienie Kamila Durczoka z dnia, w którym opuszczał oddział po ostatniej chemioterapii. W gmachu szpitalnym spędził wiele czasu: „Za oknem przeleciały dwie pory roku”. Ten wstęp doskonale wprowadza czytelnika w nastrój i tematykę książki.

Następnie umieszczone są interesujące pytania Piotra Mucharskiego, który przeprowadził rozmowy, oraz szczere odpowiedzi Kamila Durczoka. Pierwszym tematem, o którym opowiada jest wypowiedź w *Wiadomościach*, w której przekazał, iż jest chory. „Miałem skonstruować cztery zdania – najtrudniejsze ze wszystkich, jakie wypowiedziałem w swoim życiu”. Wspomina obawy przed wystąpieniem: „Bałem się, że nie wytrzymam napięcia, głos mi się załamał, a przecież to musiało być oświadczenie faceta, który naprawdę wierzy w to, że wygra”. Ciekawie opowiada o pełnym troski odzewie widzów po programie, o zablokowanym przez mnóstwo wiadomości koncie e-mailowym.

Po tym w przejmujący sposób dzieli się wspomnieniami z chwil, gdy dowiedział się o swej chorobie. To najbardziej wstrząsający fragment lektury. Mówi, iż stereotypowe skojarzenie: „nowotwór znaczy śmierć” od-

biera rozum i logiczne myślenie, obezwładnia. Jednak, kiedy w trzeźwy sposób spojrzal na sprawę, oznajmił sobie: „Nie dam się!”. Podkreśla wagę pozytywnego nastawienia i bycia z ludźmi. Dramatyczne jest wyznanie o dobrej wiadomości, iż kość nie została naruszona przez raka i nie będzie konieczna amputacja. O chorobie mówi w niezwykle obrazowy sposób, niewymagający od czytelnika posiadania dużej wiedzy z zakresu medycyny.

Wyraża też przekonanie, iż wygrał los na loterii, gdy doznał kontuzji w czasie rajdu. Wtedy przypadkowo wykryto u niego raka „we wczesnym stadium, co dawało szansę na wyleczenie”. Mówi o naświetlaniach, przygotowaniu do operacji.

Kolejna część rozmowy jest ogromnie osobista i wciągająca, porusza serce. Otóż mowa jest o chemioterapii, czyli podawaniu trucizny w celu zabicia komórek nowotworowych. Z bólem serca czyta się o niepożądanych skutkach, np. wypadaniu włosów.

Następnie Durczok mówi o stereotypowym, automatycznym przekonaniu głęboko zakorzenionym w społeczeństwie, iż diagnoza nowotworu oznacza wyrok, a nie leczenie. Opowiada o rdzajach profilaktyki i jej wadze.

Fragmenty, dzięki którym czytelnik jeszcze szybciej pochłania stronnice, to

przeplatające się z wypowiedziami bohatera, głosy onkologów. Najpierw profesor Bogusław Maciejewski przybliża definicję „raka”, opisuje w przystępny sposób chorobę nowotworową z punktu widzenia medycyny. Jego słowa o profilaktyce są niezwykle przemawiające i istotne: „Im wcześniej wykryty nowotwór, tym większa jest szansa jego wyleczenia-to prawda, którą powinniśmy powtarzać nieustannie”.

Podkreśla nieocenioną moc nadziei na wygraną, która „nadaje terapii sens” i „jest pierwszym przyczółkiem budowania siły, chęci walki, determinacji”. Jest pełen podziwu dla ludzi, którzy nie wstydzą się swej walki z rakiem i publicznie przyznają się do choroby. To budujące, dające nadzieję tym, którzy właśnie dowiedzieli się o własnym nieszcześciu.

Poza tym interesująco opowiada o doświadczeniach, o trudzie poinformowania pacjenta o chorobie, o sposobach powiadamiania, które mają diametralny wpływ na reakcję chorego, na to czy podda się, czy też będzie walczył.

W niezwykle przemawiający sposób wypowiada się również onkolog Krzysztof Składowski. Mówi o tragicznych skutkach leczenia niekonwencjonalnymi metodami, bez powiadomienia lekarza, i obietnicach znachorów niestety bez pokrycia.

Ponadto wartość książki wzbogaca tekst Żony Kamila, która, ze swej perspektywy, opisuje walkę z rakiem najbliższej jej osoby.

Książka zwięzłona jest epilogiem poświęconym Marcinowi Pawłowskiemu - reporterowi, który też dzielnie walczył z rakiem i cieszył się każdą chwilą życia. W tym zakończeniu Durczok wyjaśnia skąd wziął się pomysł dedykacji.

(ciąg dalszy na str. 18)

Ludzie

Ludzie dla ludzi żyją, Ludzie dla ludzi się rodzą, I radość lub niechęć panuje, Kiedy na świat przychodzą.	To serce żyje rozpaczą.
Ludzie dla ludzi istnieją, Ludzie dla ludzi trwają, I kiedy ciężkie przychodzą chwile, Niektórzy z nich pomagają.	Ludzie przez ludzi się złością, Ludzie przez ludzi się smućą, Bywa, że przyjaciele Twarze od siebie odwrócą.
Ludzie dla ludzi się śmieją, Ludzie dla ludzi czują, Życie i siebie całego W przyjaźni ofiarowują.	Ludzie przez ludzi się ranią, Ludzie przez ludzi giną, Często zwykła głupota Sporów tych jest przyczyną.
Ludzie przez ludzi cierpią, Ludzie przez ludzi płaczą, Bo kiedy słowa nas zraniają,	Ludzie dla ludzi kochają Serce ofiarowują, I choć się w życiu starają Ludzie Ci umierają...

Monika Szczepańska

(ciąg dalszy ze str. 17)

Moim zdaniem każdy powinien przeczytać tę pozycję. Jest to niesamowite wyznanie osoby publicznej, która stanęła twarzą w twarz ze śmiercią i zdecydowała się powiedzieć o swych doświadczeniach, by pomóc - nieść nadzieję i ukojenie innym mierzącym się z chorobą. Na jej kartach umieszczona jest również zachęta do profilaktyki ratującej życie. Nikt z nas przecież nie wybiera choroby i nikt nie jest na nią przygotowany, niestety...spotkać może każdego.

Polecam wszystkim tę książkę. Nie można się od niej oderwać, gdyż podejmuje ważne i trudne aspekty naszej egzystencji oraz podkreśla wartość ludzkiego życia.

Katarzyna Frańczak

Nadzieja

Gdy zła wieść życie Twe przewróci,
Gdy niepowodzenie znów Cię zasmuci,
Wtedy ciężko jest myśli pozbierać,
A w sercu ból ciągle doskwiera.
Czasem światelko szczęścia zagaśnie,
A radość znika nawet i we śnie.
W życiu chwile bywają różne.
Przychodzi też czas i na te trudne.
Jak zebrać siły, gdy wszystko się wali?
Jak się uśmiechać, gdy plan nie wypalił,
Kiedy odejdzie bliska osoba,
Gdy ciało żera ciężka choroba?
Lęk Cię ogarnia przed każdym dniem!
Radość i szczęście odeszły w cień,
Nadchodzą ciężkie i smutne chwile,
Choć chciałbyś by było o wiele milęj.
Lecz smutne życie trzeba porzucić,
I w krąg szczęśliwych znowu powrócić,

Bo w sercu nadzieja cicha się tli,
By kolorowe były znów dni!
Nigdy nie wolno nam jej porzucić,
Nigdy do kosza na śmieci wrzucić.
Słowo nadzieja ma wielką moc!
Jest piękne jak gwiazdy w wiosenną noc!
To ona zawsze daje nam wiarę,
Że jutro będzie szczęśliwym darem.
Daje nam siły i uśmiech na twarzy,
I znów pozwala codziennie marzyć.
Kiedy nadzieję w sercu swym mamy.
Trudności życia wnet pokonamy!
Ona pozwala nam patrzeć przed siebie,
I ufać, że kiedyś będzie jak w niebie.
Bo kiedy z chmur deszcz smutny uleci,
Po nim słońeczko na niebie zaświeci!

Monika Szczepańska



- Wypocznijcie trochę – powiedziała Galadriela. – Macie za sobą długą i wyczerpującą drogę, a jeszcze dłuższa przed wami. Nie krzyw się Idrysie – zwróciła się do Szarego Lorda. – Pozwól przynajmniej odpocząć koniom. Zostańcie chociaż do świtu. Ufam że zaszczyisz nas, Książę, swoją obecnością na wieczornej uczcie – dodała. – A ciebie, mój Lordzie – powiedziała spoglądając na Irysa – pragnę widzieć za godzinę. Musimy dokończyć naszą rozmowę.

Wszyscy troje: Szary Lord, Książę Mirkwood i Agh?r skłonili się nisko Królowej Złotego Lasu i podążyli za służącym, który zaprowadził ich do tymczasowych kwater, które na czas pobytu przydzielił im szambelan Królowej Lothlorien.

Komnaty okazały się być wręcz luksusowe. Gdy po kąpieli Książę Mrocznej Puszczy wrócił do swojej sypialni zastał tam świeże urania i ogromną paterę wypełnioną owocami. Był tam również służący gotowy w każdej chwili

li pomóc jednemu z Dra' w jakichkolwiek czynnościach. Legolas odwołał go jednak, ubrał się w nowe szaty i od niechcenia sięgnął po soczyste jabłko, kusząco leżące na stosie innych owoców. Przez chwilę analizował wydarzenia minionego dnia i postanowił, że dowie się czegoś o tym Barrakkęthcie. Była to najbardziej tajemnicza postać z jaką się kiedykolwiek spotkał i postanowił, że czegoś się o nim dowie. Tym bardziej, że jego zniknięcie zbiegło się z ogłoszeniem pokoju pomiędzy Morgülem, a Valinorem. Nie wspominając też o tym, że nie spotkał się nigdy wcześniej z przypadkiem, w którym jakikolwiek elf, a już w szczególności członek Wysokiego Dworu uciekł i wyparł się swojej rasy i własnej rodziny. A to czyniło postać Barrakkętha jeszcze ciekawszym przypadkiem. Historia ta zaczęła coraz bardziej fascynować młodego elfa.

*

Nieświadomy zainteresowania, jakie wzbudzał w umyśle Księcia Mirkwood, Barrakkęth właśnie zabierał się do przeprawy przez Nok'Sylfen, który stanął granicę południowego terytorium Hazgów. Elf już od dobrej godziny szukał brodu, w którym mógłby tę przekłętną rzekę przekroczyć. Niestety jak na złość nigdzie takiego miejsca nie było. Nieśmiertelny nie chciał odwiedza Rivendell, jednocześnie obawiał się spotkać mieszkańców teranów poza Nok'Sylfen. Delikatnie mówiąc nie darzyli Pierworodnych przyjaźnią. Teraz usiłując szerokim łukiem ominąć Ostatni Przyjazny Dom – siedzibę jednego ze swoich kuzynów, ryzykował spotkanie z tubylcami, którzy skrzętnie wykorzystaliby każdą okazję, aby przerobić go na przechowalnię dla swych za-

trutych strzał. A tego Barrakkęth sobie nie życzył.

Wreszcie dał za wygraną. Przeklinając w myślach własną głupotę i złośliwość losu wszedł do lodowatej wody. Mimo, że większość ubrań jakie posiadał niósł nad głową, to te które miał na dobie szybko nasiąknęły wodą i stanowiły dodatkową przeszkodę w powolnym marszu. Wszystko poszło by dobrze, gdyby nie to, że na środku rzeki na śliskich kamieniach stracił oparcie dla stopy i runął w spienioną topiel. Nurt natychmiast porwał go w dół strumienia. Nieśmiertelny walczył z prądem o swój bagaż. Niestety rzeka była silniejsza i cały jego dobytek znikł w przeciągu jednej chwili. Elf przeklął siarczyście – słowa jednak uwięzły mu w gardle zdławione kolejną falą wody. W pewnym momencie zaczął już odnosić swego rodzaju zwycięstwa w walce z rzeką, kiedy w głowę, z całym impetem nurtu, uderzyła go olbrzymia kłoda niemal niewidoczna w czarnych wodach Nok'Sylfen. Barrakkęth desperacko próbował się jej uchwycić. Bezskutecznie. A potem była już tylko ciemność...

*

W niewielkiej hazgijskiej osadzie o wdzięcznej nazwie Agur żył pewien dziesięcioletni chłopiec został wysłany po wodę do znajdującego się o pół dnia drogi strumienia. Wieś znajdująca się nad jeziorem, kiedyś pełnym ryb, a teraz wymarłym i brudnym potrzebowała stałych dostaw świeżej wody. Tym obowiązkiem obarczony właśnie młodego Aenora. Chłopiec z mozołem codziennie targał ze sobą ciężkie wiadra, wiedział, że choć wychodzi zawsze wcześniej rano to i tak nie wróci przed zmierzchem.

- Ruszaj się ty mały niewdzięczniku! – warknęła przysadzista kobieta, wciskając mu puste wiadra. Masz robotę, a jeśli nie przyniesiesz pełnych wiader to nawet nie marz o jedzeniu i jeszcze wygarbuje ci skórę! – kobieta mocno pchnęła chłopca.

Zanim opuścił wieś został jeszcze wyszydzony przez inne dzieci, które czerpały wyraźną przyjemność w obrzucaniu go wywiskami. Zachęcone brakiem reakcji dorosłych z czasem poczuły się na tyle bezkarne, że bez obawy rzucały w rówieśnika kamieniami. Aenor nie miał do kogo zwrócić się o pomoc – w końcu dorośli mieszkańcy Agur sami uważali go za dziwadło, wyznaczali do najcięższych i najbardziej upokarzających prac jakie tylko mógł wykonać, a gdy przechodził obok nakreślali w powietrzu znaki chroniące ich przed wpływem złych duchów. Jednym słowem wszyscy mieszkańcy wsi traktowali go jak odmienca, podrzutka i dziwoląga, od którego najlepiej trzymać się z daleka. A Aenor... cóż, był podrzutkiem. Na dodatek różnił się od swych rówieśników zarówno wyglądem zewnętrznym, jak i zachowaniem. Kiedy inne dzieci miały raczej krepą budowę ciała, były raczej średniego wzrostu, obdarzone przez naturę ciemnymi włosami i oczami to Aenor stanowił niemal całkowite ich przeciwieństwo. Już teraz zapowiadało się że będzie wysokim człowiekiem w porównaniu do jego rówieśników. Nadto miał smukłą budowę ciała, oliwkową cerę, szare oczy, a jedyną cechą, która zdawała się świadczyć o jego pokrewieństwie z mieszkańcami wioski były włosy – chłopiec miał je w odcieniu bardzo ciemnego brązu. Nadto był nieco słabszy niż inne dzieci w jego wieku, za to wyróżniał się spośród nich inteligencją i niezwykłym jak na tak młody wiek opanowaniem – spokojnie przyjmował obelgi innych nie reagując na nie tępa agresją.

Chłopiec prawie nie pamiętał swoich rodziców, ale wiedział, że zanim stracił ich pięć lat temu – by kochany. Pamiętał tylko tamtego myśliwego, który uratował mu życie.

Rodzice Aenora zostali wygnani z rodzinnej wioski jego ojca. Starszyzna orzekła bowiem, że Geven – ojciec chłopca – sprzeniewierzył się bogom żeniąc się z kobietą spoza ich plemienia. Było to świeżo po śmierci Ghedeba – dziadka Aenora. Kiedy mściwy i potężny starzec odszedł, a szeregi jego popleczników wykruszyły się w zastraszającym tempie, znalazła się grupa ludzi, którzy jawnie wystąpili przeciwko synowi wodza i jego rodzinie. Zmuszony do

ucieczki musiał Geven opuścić wraz z małym synkiem i ciężarną żoną rodzinne ziemie. Zanim nadeszła zima, a brak pożywienia i odpowiednich warunków zabił brzemienną żonę Gevena, tułali się przez kilka tygodni. Przez kilka dni po śmierci żony ojciec Aenora mechanicznie przynosił jedzenie i wykonywał najpotrzebniejsze prace. W końcu przestał robić cokolwiek wpatrując się w kurhan, który wspólnie z synkiem usypali nad grobem Súnne. Umarł dwa tygodnie po śmierci matki Aenora. Chłopiec nie mogąc z rana dobudzić ojca postanowił znaleźć jakąś pomoc. Błąkając się w okolicach Nok'Sylfen zauważył jadowitego węża. Gad z nieubłaganą precyzją sunął w kierunku chłopca, który przerażony zamarł, bojąc się nawet głośniejszemu odetchnąć. Nagle wąż drgnął i znieruchomiał. Aenor pamiętał jak ze zdumieniem wpatrywała się w długą czarną strzałę która przygwoździła gada do ziemi. Po chwili z krzaków wyszedł myśliwy, który później pomógł mu pochować ojca, nakarmił go upolowanym wcześniej jeleniem oraz ze słowami „kiedyś po ciebie wrócę” odstawił go na skraj polany, na której mieściła się Agur.

Takie były najwcześniejsze wspomnienia chłopca, który dzień w dzień przez ostatnie pięć lat z niecierpliwością wypatrywał powrotu nieznanego myśliwego. Jako podrzutek został „chłopcem od wszystkiego” i sobą na której bezkarnie mógł się wyżyć kto tylko chciał. Wydawałoby się, też że jedyną przyjemnością na jaką mógł sobie pozwolić były te rzadkie chwile, w których zaszywał się w swojej kryjówce w lesie i uciekał w świat marzeń. W jego własnym, wyimaginowanym bezpiecznym świecie nikt z niego nie sztydził, nie padał ofiarą brutalnych zabaw rówieśników dla których w realnym świecie był idealnym celem – przecież nikt nie wstawi się za podrzutkiem. I miał prawdziwy Dom. Śnił na jawie, że Myśliwy po niego przyjechał i zabrał go do nowego Domu gdzie był po prostu kochany. Całymi dniami wyobrażał sobie jak wyglądałoby jego Życie, gdyby Myśliwy wziął go ze sobą, a nie został na skraju Agur. Lata jednak mijały, a po małego Aenora nikt nie przyjechał. W końcu ukończył dziewiąty rok życia i zaczął się zastanawiać co zatrzymało Myśliwego. Z chwilą, gdy inne dzieci odkryły jego słabość stały się bardziej brutalne i zyskały nową broń – jego samotność i marzenia.

Teraz kiedy po kilku godzinnej wędrówce wracał znad rzeki z ciężkimi wiadrami wypełnionymi wodą też nie przepuścili okazji by go pognać.

- Te, Odmieniec! – zawołał jeden z wyrostków rzucając w niego szyszka.

Aenor zignorował ich dalej dźwigając ciężkie wiadra.

- Paczcie – wyseplenił inny – sierota nas olewa!

- Masz rację Rugh – zgodził się z nim przywódca bandy i tak mocno pchnął swoją ofiarę, że chłopiec stracił równowagę i wylał część zawartości wiader. – Co ten twój Wybawiciel ZNOWU nie przyszedł po ciebie? Pewnie już dawno zrozumiął jak kiepski interes zrobiłby wracając po takiego dziwoląga i nieudacznika!

Kpiny Nuga sprawiały Aenorowi więcej bólu niż kamienie którymi zwykle w niego rzucałi. Były bowiem zbyt bliskie jego obawom, że Myśliwy o nim zapomniał, albo naprawdę uzna go za nic nie wartego. Za nim napastnicy odeszli, chłopiec zarobił jeszcze kilka ciosów pięścią i pozbył się reszty wody skrzętnie wylanej przez Rugha, który odchodząc przewrócił wiadra. I wtedy wydarzyło się coś dziwnego – wiadra uniesione jakąś niewidzialną ręką zawisły w powietrzu i same napełniły się wodą. Aenor zaskoczony przecierał dłońmi oczy nie mogąc uwierzyć w niesamowite zjawisko. Wziął jednak pełne wiadra, które dziwnym trafem były znacznie lżejsze niż zazwyczaj i wkroczył do wioski. Niestety później okazało się że nie tylko on był świadkiem niezwykłego zdarzenia. Tej samej nocy obudziło go silne uderzenie w twarz.

- Wstawaj Odmieniec! – warknęła głos, w którym Aenor rozpoznał wioskowego kowala.

Niechętnie wstał i został niemal wywleczony z chaty i pociągnięty na centralny plac wioski. Ku jego zaskoczeniu zauważył, że zebrał się tu wszyscy mieszkańcy osady.

- Widzieliśmy co zrobiłeś dzisiaj z wodą, Podrzutku! – zaczął Guar, który przewodził starszyźnie. – I zdecydowaliśmy, że powinieneś odejść z Agur.

- Tak, nie chcemy cię tu! – krzyknęła jedna z kobiet zasłaniając sobą swego syna – wielkiego tępego osiłka, który z satysfakcją przyglądał się dramatu jaki spotkał Aenora.

- Racja – odezwały się inne, pełne aprobaty głosy.

- Pozwolimy ci odejść, chłopcze – zaczął Nedu, który pełnił funkcję wodza wioski – ale jeśli kiedykolwiek tu wrócisz czeka cię śmierć.

- Wynoś się demonie! Precz z nim! Dziwoląg! – wrzaski stawały się coraz bardziej agresywne, choć mieszkańcy wioski nie przeszli jeszcze do rękoczynów.

(ciąg dalszy na str. 20)

(ciąg dalszy ze str. 19)

- Weźmiesz ze sobą tylko to co masz na sobie – poinformował go naczelnik. – Chociaż to nasza wełna, to i tak nikt nie chciałby wziąć twoich łachów – jakby na potwierdzenie tych słów w miejscu gdzie stała jego chatka rozbłysła łuna pożaru, a Aenor poczuł żal, że właśnie stracił wszystko cokolwiek posiadał. Na szczęście jego najcenniejszy dar – wisior otrzymany kiedyś od Myśliwego wisiał mu na szyi bezpieczny, ukryty pod warstwą ubrań.

- Odejdź chłopcze, bo jeśli zostaniesz tu dłużej zabijemy cię już teraz – ostrzegł go Nedu, kiedy w chłopca uderzyło pierwsze zgniłe jabłko.

Aenor opuścił Agur żegnany groźbami i wyzwiskami. Chociaż nigdy nie kochał tego miejsca i nie zaznał tu ani odrobiny ciepła, z trudem zdusił spazmatyczny szloch – wieś była mimo wszystko jego domem – jedynym jaki znał.

Gdy dwie godziny później, brudny i posiniaczony, dotarł do strumienia, wszelkie tamy puściły i chłopiec, który pod rozłożystym krzakiem znalazł schronienie rozplakał się. W końcu zasnął wyczerpany łzami i świadomo-

ścią, że runął cały jego świat.

Następnego ranka budził się przemarznięty do szpiku kości. Wyczołgał się ze swojej kryjówki i zaczął energicznie pocierać dłońmi ramiona. Przez chwilę zdezorientowany wodził wzrokiem wokoło. Niestety wspomnienia wróciły i na twarzy dziecka pojawił się bolesny grymas. Aenor obiecał sobie, że nie będzie płakał i usiadł pod drzewem by przemyśleć sytuację w jakiej się znalazł. Po pierwsze potrzebował jedzenia, ale nie mógł przecież nic upolować gołymi rękami. Zrobienie sieci też nie wchodziło w grę – nie miał ani narzędzi ani czasu, bo zdawał sobie sprawę że największe szanse przeżycia ma z dala od Agur. Mógł udać się jedynie na południe, bo krażenie wzdłuż Nok'Sylfen nic by mu nie dało. Północ te odpadała – oznaczała powrót do wsi i pewną śmierć. Istniał tylko jeden problem. Aenor nigdy przedtem nie wypuszczał się tak daleko od Agur i tereny za graniczną rzeką były dla niego czymś zupełnie nieznanym – krainą pełną niebezpieczeństw, baśniowych stworów, miejsc, gdzie śmierć czekała się na każdym kroku... i elfów. Pamiętał opowieści jakie snuli członkowie starszyzny i wojownicy o tych niezwykłych

istotach. Ogromne niczym drzewa wśród których żyły, nieśmiertelne i złośliwe bez skrupułów zabijały ludzi lub robiły z nich swoich niewolników. Tenorowi ciarki przechodziły po plecach na myśl o przypadkach w których elfy miały porwać małe dzieci. Jednocześnie nie miał innego wyjścia – musiał iść na południe. Postanowił, że odnajdzie Myśliwego, który mu niegdyś pomógł. Miał nadzieję że zgodzi się on przyjąć go na swego sługę i przy okazji nie spotka żadnego wrednego elfa.

Aenor znalazł bród dobrą godzinę później. Udało mu się nazbierać trochę leśnych jagód i teraz najedzony zabierał się do przekroczenia rzeki. Będąc już niemal na drugim brzegu zauważył, że na niewielkiej piaszczystej plaży, ukrytej przed ludzkim wzrokiem wystająca skarpą, czarny, nieregularny kształt. Ostrożnie podpłynął do płycej wody i podszedł chcąc zobaczyć znalezisko.

Hanna Woś

*Autorka – jest studentką
Wydziału Prawa
Uniwersytetu Rzeszowskiego,
opowiadania fantasy
pisuje od kilku lat*

VII Międzynarodowe Spotkania Rodzin Muzykujących Zgorzelec - Görlitz 2006 z udziałem kapeli „Tońko” z Dynowa

W dniach 24-28.08.2006 r. odbyły się w Zgorzelcu już po raz siódmy Międzynarodowe Spotkania Rodzin Muzykujących. Po raz drugi, choć w nieco zmienionym składzie, wzięła w nich udział **Rodzinna Kapela Podwórkowa Tońko z Dynowa**.

Jest to impreza, na której spotykają się już od kilku lat rodzinne zespoły z różnych stron Polski, a także zza granicy – z Niemiec, Ukrainy czy Białorusi. Jak co roku zespoły prezentowały różnego rodzaju muzykę od renesansowych śpiewów a'capella poprzez utwory instrumentalne, re-

ligijne, ludowe, biesiadne, podwórkowe, aż po szanty. Koncerty odbywały się w różnych miejscach w zależności od rodzaju wykonywanej przez zespół muzyki. Rozbrzmiewała więc ona w plenerach, kościołach, sali widowiskowej Domu Kultury, a także w sąsiednich miastach. My mie-



Kapela na terenie Niemiec



Na scenie sali widowiskowej



Pamiątkowa fotka po udanym koncercie

liśmy możliwość zagrać kilka koncertów w różnych miejscach. Jeden z nich odbył się również na terenie Niemiec – w Görlitz.

Oprócz koncertów zorganizowane zostały także warsztaty, na których można było podpatrzeć jak pracują inne zespoły, zdobyć cenną wiedzę do dalszej pracy oraz doskonalić swoje umiejęt-

ności podczas wspólnego muzykowania. Wolny czas upływał nam na długich rozmowach i radosnym muzykowaniu „na scenie” hotelowego korytarza.

W ostatnim dniu Spotkań wszystkie zespoły zaprezentowały się na olbrzymiej plenerowej scenie na Bulwarze Greckim podczas festynu jarmarcz-

nalnie i na najwyższym poziomie. Słowa te należą się w szczególności głównej organizatorce Wiesi Letza, która jest duszą i dobrym duchem Spotkań.

Na zakończenie kilka osobistych refleksji. Mnie, jako osobę po raz pierwszy uczestniczącą w tym spotkaniu, uderzyła przede wszystkim miła, rodzin-

na atmosfera i wrażenie, że osoby, które widzę po raz pierwszy, są starymi znajomymi. Dobrze było oderwać się od szarej codzienności i poczuć, że może być inaczej – ciepło, rodzinnie, że od obcych osób można otrzymać wsparcie i potwierdzenie, że warto robić to co robimy, że to wszystko ma sens.

Pobyt w Zgorzelcu był dla całej kapeli niezapomnianym przeżyciem i ciekawym doświadczeniem, często w myślach będziemy wracać do tamtych



Tońko podczas koncertu galowego



Gwiazda wieczoru – Marek Torzewski



Zespół „Akord” z Gostynia

chwil i z niecierpliwością oczekiwać kolejnego zaproszenia w następnym roku.

Zachęcam do odwiedzenia strony www.zgorzelec.info

Swoje wrażenia opisała i fotografowała **Monika Sobkowicz**

Dziękuję Zespołowi za pomoc w tworzeniu tego materiału.



Zespół „Dach” z Białorusi



Rodzina Bugajskich z Kęt



ZJAZD KOLEŻEŃSKI

Absolwentów Szkoły Podstawowej im. Juliana Przybosa w Dynowie 1976-2006

ODBYŁ SIĘ W DNIU 16 WRZEŚNIA 2006 R.

Życie jak szlaczek, czyli powrót do lat dzieciństwa...

Proszę odwiedźcie swoje dzieciństwo
Wsiądźcie na gapę, niech każdy zdąży
I zapakujcie wszystko, co drogie
Ten bagaż przecież wcale nie cięży!

Zabierzcie z sobą „czerwoną szkołę”
Szkolne porażki małe i duże
I pełne goli oraz siniaków
Ze studnią w rogu szkolne podwórze...

Nie zapomnijcie też zabaw szkolnych
Z oranżadami, które „strzelały”
I bułek z szynką na tych zabawach
Co tak „nieziemsko” Wam smakowały...

Domku wóznego i lekcji w kinie
I akademii majowo-pierwszych
Pierwszych miłości, ostatnich dzwonek
I z pamiątek niezdatnych wierszy...

A potem weźcie też „nową budę”
Jej klasy, salę i korytarze
I zapakujcie w kokon wdzięczności
Pomocne dłonie, życzliwe twarze...

Z takim bagażem wdzięcznej pamięci
Uda się wskrzesić Wam tamto życie
Tak bardzo barwne, pełne fantazji
Jak ten robiony szlaczek w zeszyście...

Maciej Jurasiński

(„zjazdowe” wspomnienia w następnym numerze „Dynowinki”)





DPOSPRZĄTALI DYNÓW

W ramach akcji Sprzątanie Świata młodzież dynowskich szkół posprzątała 15 września Dynów.

Piątek w dynowskim Zespole Szkół był dniem bez lekcji, ale za to bardzo roboczym. Tego dnia w ruch poszły łopaty, motyczki, rękawice i worki na śmieci.



Zorganizowane grupy młodzieży sprzątające Dynów

Tuż po dziewiątej w różne rejony miasta wyruszyła młodzież uzbrojona w narzędzia do walki ze śmieciami. A było co zbierać. W niektórych miejscach, szczególnie w okolicach Sanu, odkryto dzikie wysypiska śmieci. Niestety, aby je zlikwidować nie wystarczy tylko jedna akcja do roku, a w tym przypadku należy wpłynąć na świadomość tych, którzy wyrzucając odpady w pobliżu rzek po prostu zanieczyszczają środowisko, a przecież Dynowszczyzna to przepiękne okolice, czyste rzeki i pełne grzybów lasy. Oby za niedługo, oprócz grzybów i ryb, w lasach i rzekach śmieci nie było.

Grzegorz Szajnik

Wokoło 5% przypadków nadciśnienie tętnicze jest objawem (lub jednym z objawów) konkretnej choroby i występuje w stosunku do niej niejako wtórnie. Stąd też ta postać nadciśnienia nosi nazwę nadciśnienia wtórnego lub objawowego. Do najczęstszych jej przyczyn należą: choroby nerek i tętnic nerkowych, guzy kory i rdzenia nadnerczy oraz zwężenie cieśni (koarktacja) aorty. Często też nadciśnienie może rozwijać się w wyniku długotrwałego leczenia hormonalnego, w tym również w czasie stosowania doustnych środków antykoncepcyjnych. Leczenie wtórnego nadciśnienia to przede wszystkim usunięcie przyczyny, która doprowadziła do jego powstania, przy czym czas odgrywa tu istotną rolę. Długotrwałe bowiem nadciśnienie, niezależnie od przyczyny, która je wywołała, prowadzi do zmian w naczyniach oporowych i utrwalania się nadciśnienia. Wówczas usunięcie jego pierwotnej przyczyny nie powoduje już pełnej normalizacji ciśnienia krwi. W tych przypadkach, jak również wówczas, gdy przyczyna nie może być (czasowo lub trwale) usunięta, stosuje się farmakologiczne leczenie hipotensyjne.

Znacznie częściej, bo w około 95% przypadków nadciśnienie pojawia się jako objaw pierwotny, nie związany z żadną konkretną jednostką chorobową. Jest to tak zwane nadciśnienie pierwotne albo samoistne. Ze względu na częstość występowania, to ono właśnie stanowi główny problem społeczny. Przyczyny nadciśnienia pierwotnego nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione. Uważa się jednak, że rozwija się ono w wyniku zaburzeń fizjologicznej regulacji ciśnienia krwi. W regulacji ciśnienia krwi bierze udział wiele, pozostających ze sobą w bezpośredniej i pośredniej zależności czynników (układ nerwowy, hormonalny, elektrolity, etc.). Zachowanie równowagi między nimi zapewnia utrzymywanie wartości ciśnienia na najwłaściwszym, zależnym od aktualnych potrzeb ustroju, poziomie (np. niskie ciśnienie podczas odpoczynku, wyższe podczas pracy). Zaburzenia w tej równowadze i niekontrolowany wzrost jednego (lub kilku) z czynników regulujących wysokość ciśnienia krwi prowadzi do rozwoju nadciśnienia tętniczego. Dotychczas brak satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie, co inicjuje te zmiany – cechy przekazywane genetycznie czy czynniki „zewnętrzne”? O udziale czynników genetycznych w rozwoju nadciśnienia może świadczyć między innymi rodzinne jego występowanie, a także rodzinna skłonność do rozwoju jego powikłań. Gdyby jednak dziedziczenie uznać za czynnik decydujący o rozwoju nadciśnienia to – dla czego nie występuje ono u całego potomstwa osób z nadciśnieniem – i dla czego stwierdza się je również u osób bez rodzinnego obciążenia w tym kie-

runku? Wydaje się, że odpowiedzi na te wątpliwości należy poszukiwać w uzupełniających uwarunkowania genetyczne zewnętrznych wpływach środowiskowych i we wzajemnym na siebie ich oddziaływaniu. Jakie czynniki środowiskowe mogą odgrywać istotną rolę w etiopatogenezie (powstawaniu i rozwoju) nadciśnienia tętniczego i czy sterując nimi możemy wpływać na jego częstość i przebieg? W świetle obecnej



PRZYCZYNY NADCISNIENIA TĘTNICZEGO

wiedzy istotne znaczenie przypisuje się zwłaszcza takim czynnikom, jak stres, dieta, używki i aktywność fizyczna.

Modyfikowalne czynniki ryzyka nadciśnienia tętniczego krwi:

□ **Stres** - będący nieodłącznym elementem życia każdego z nas. Krótkotrwały stres nie jest szkodliwy, jeżeli występuje ciągle, wtedy może być dodatkowym obciążeniem dla układu krążenia i przyspieszać rozwój miażdżycy.

□ **Nadmierne spożycie sodu** - sód obecny jest w soli kuchennej, doprawiamy nią potrawy, jak także dodawana jest do wielu gotowych produktów spożywczych. Dieta o dużej zawartości sodu podwyższa ciśnienie skurczowe o ok. 5 mm Hg, rozkurczowe o ok. 3 mm Hg. Odpowiednio duża podaż soli w diecie może wywołać nadciśnienie u ludzi, i to zarówno u osób zdrowych, jak i zwłaszcza z nadciśnieniem tętniczym, przekroczenie w diecie progu fizjologicznego zapotrzebowania na sól powoduje wzrost ciśnienia krwi i odwrotnie – ograniczenie dobowego spożycia soli obniża ciśnienie tętnicze!

□ **Nadużywanie alkoholu** - zwiększone spożycie alkoholu wiąże się ze wzrostem ciśnienia tętniczego. To niekorzystne działanie zaznacza się u osób spożywających regularnie powyżej 20-30 g alkoholu w ciągu doby, co odpowiada 1 litrowi piwa, 2 kieliszkom wina lub 1 wódki.

□ **Siedzący tryb życia, brak aktywności fizycznej** (często towarzyszy temu nadwaga). Zwiększenie aktywności fizycznej obniża ciśnienie tętnicze, poprawia ogólną wydolność ustroju, zmniejsza umieralność. Siedzący tryb życia zwiększa ok. 1,5-krotnie ryzyko pojawienia się nadciśnienia.

□ **Palenie tytoniu** - Około 1/3 dorosłych Polaków przynajmniej raz palenia tytoniu. Nikotyna powoduje skurcz naczyń krwionośnych, przyspieszenie

akcji serca i podwyższenie ciśnienia tętniczego. Dodatkowo sprzyja także miażdżycy i rakowi płuca. Warto także zaznaczyć, że palenie tytoniu osłabia, czy wręcz znosi, hipotensyjne i „przeciwważaowe” działanie niektórych leków.

□ **Picie kawy** - Opinie na temat wpływu kawy na wysokość ciśnienia krwi nie są jednoznaczne. Wydaje się jednak, że zwłaszcza u osób do niej nie przyzwyczajonych, kawa może spowodować krótkotrwały, przemijający wzrost ciśnienia. Zalecenia dotyczące zaprzestania picia kawy nie są tak

kategoriiczne jak w przypadku innych używek i raczej dotyczą ograniczenia ilości i pory (nie przed snem) jej spożycia.

□ **Otyłość** - Dotychczasowe obserwacje epidemiologiczne wskazują, że: - masa ciała jest jednym z istotnych czynników kształtujących ciśnienie krwi na przestrzeni czasu, oraz - nadciśnienie tętnicze występuje u otyłych 2-3 razy częściej niż w pozostałej populacji.

Ponadto pamiętać należy, że otyłości bardzo często towarzyszą, sprzyjające rozwojowi miażdżycy, zaburzenia gospodarki tłuszczowej i węglowodanowej (w tym cukrzyca). Współistnienie tych czynników ryzyka z nadciśnieniem tętniczym przyspiesza rozwój powikłań naczyniowych. Z powyższego ewidentnie wynika, że szczupła sylwetka to nie tylko sprawa estetyki. Na podstawie przeprowadzonych w Polsce badań stwierdzono, że nadwaga występuje u 34% badanych, a otyłość u 19%. Uogólniając, 53% dorosłych Polaków ma nieprawidłową masę ciała. Każdy dodatkowy kilogram masy ciała jest dodatkowym obciążeniem dla serca i całego układu krążenia, ponieważ w organizmie wzrasta zapotrzebowanie na tlen, który musi być dostarczony przez krew. Dodatkowo tradycyjny polski sposób żywienia, będący przyczyną otyłości zawiera nadmierne ilości tłuszczów, co nasila miażdżycę. Każde 5 kg nadwagi powoduje wzrost ciśnienia tętniczego o ok. 5 mm Hg.

Pamiętaj!

- złość (gniew) nie tylko piękności szkodzi,
- stres Twoim wrogiem, ruch przyjacielem,
- szczupła sylwetka to nie tylko sprawa estetyki,
- nie tylko papierosy i alkohol, ale i sól też może być trucizną.

Joanna Prokop

Znane są tysiące sposobów zabijania wolnego czasu, ale nikt nie wie, jak go wskrzesić.

Albert Einstein



Na szczęście istnieje wiele przykładów na to, że już samo poszukiwanie sposobów zabijania wolnego czasu może być źródłem rozrywki i satysfakcji. Choćby szachy...

Pierwszy międzynarodowy turniej szachowy odbył się w 1851 w Londynie. Nikt nie zdoła policzyć, ilu szachistów zasiadło do rozegrania kolejnych partii. Gra cieszy się nadal niesłabnącą popularnością. Szachowe Centralne Mistrzostwa Szkół Podstawowych, Gimnazjów i Liceów w Ośrodku Wypoczynkowym „Carbow” w Dąbkach koło Darłowa zorganizowane w ostatnich dniach sierpnia okazały się dla braci Michała i Darka Syczów niezwykle ważnym wydarzeniem. Michał otrzymał promocję do klasy II Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie, natomiast Darek będzie kontynuował naukę w dynowskim gimnazjum. Na spotkanie ze sportową przygodą wyruszają w towarzystwie opiekunów i szachistów z Podkarpacia. Udział w turnieju zgłosiło 105 zawodników, w tym kadra wojewódzka juniorów. Miłośników 64 pól wita Dyrektor

Turnieju Janusz Szczęśniak, który powierza obowiązki Sędziego Głównego Zenonowi Chojnickiemu. Dzień po dniu rozgrywane są turnieje na dystansie 9 rund systemem szwajcarskim, w tempie kontrolowanym; zasadniczo 90 minut na partię. Michał i Darek – grają osobno w swoich kategoriach wiekowych – awansują do kolejnych rozgrywek: pokonują między innymi zawodników z Poznania, Torunia, Nowej Sarzyny, Bochni, Łańcuta Rzeszowa, Krosna i Radomia. Kiedy powoli kończą się mecze o pie-



chy w 99 procentach składa się taktyka. Szachiści zdają sobie doskonale sprawę, że zdobycie pionka – wśród graczy o zbliżonej klasie gry – często oznacza wygraną partii. Michał i Darek osiągają najcenniejsze wyniki rundowe i tym samym potwierdzają swoje wysokie umiejętności wśród progresujących w szybkim tempie rówieśników. **Michał zdobywa tytuł Mistrza Polski w kategorii liceów, natomiast Darek w kategorii gimnazjów.** Za rok będą znowu startować, jeśli warunki na to pozwolą. *Bo człowieka, tak jak szachistę, bardziej obchodzi proces osiągnięcia celu, niż cel sam w sobie* (Fiodor Dostojewski). Conditio sine qua non jest pozyskanie sponsora Tegoroczny udział w turnieju stał się możliwy dzięki hojności Wójta Gminy Nozdrzec p. Antoniego Gromali, któremu nasi mistrzowie pragną tą drogą gorąco podziękować. Chłopcy! Jestem pewna, że macie w mieszkańcach Podkarpacia życzliwych kibiców. Skutecznych siatek matowych!

Ewa Hadam

Liceum Ogólnokształcące w Dynowie



truszkę, przy stołach braci Syczów trwają zażarte walki. Upleść z powodzeniem siatkę matową – marzenie każdego szachisty, bo podobno na sza-

PODZIĘKOWANIE

Trener oraz drużyna juniorów starszych Klubu Sportowego „Dynovia” Dynów składa serdeczne podziękowanie panom: **Grzegorzowi SZAJNIKOWI, Józefowi SÓWCE, Andrzejowi STANKIEWICZOWI, Januszowi JAROSZOWI, Jackowi SZAJNIKOWI** za wydatną pomoc finansową na rzecz drużyny i zakup niezbędnego sprzętu sportowego, umożliwiającego godny występ w rozgrywkach ligowych poprzez zakup: butów piłkarskich – 6 par, ochraniaczy – 6 par, piłki meczowe – 2 sztuki, piłki treningowe – 2 sztuki, rękawice bramkarskie 1 para. Koszt zakupu sprzętu to tysiąc złotych. Jeszcze raz dziękujemy za pomoc.

Trener wraz z drużyną



Drużyna juniorów

Z akcji do akcji

Czwartkowe popołudnie 31 sierpnia dynowscy strażacy zapamiętają na długo. Najpierw wysłani zostali do usunięcia gniazda szerszeni, a zaraz po tym usuwali skutki burzy.

Czwartek był bardzo mokrym dniem, co chwile nad Dynowszczyzną przesuwają się ciemne chmury niosące ze sobą obfite opady deszczu. Koło osiemnastej nad miastem zrobiło się ciemno, zaczął padać rzęsimy deszcz, zerwał się silny wiatr. Po chwili na drogi w mieście i okolicy posypały się konary i całe drzewa. Na szczęście nikt nie ucierpiał, choć było bardzo niebezpiecznie. Podczas wspomnianej burzy juniorzy i seniorzy miejscowej Dynovii rozgrywali między sobą mecz towarzyski na boisku sportowym. Tu na szczęście konary łamiących się drzew nikomu nic nie zrobiły, ale o szczęściu może mówić kierowca który jechał ulicą ks. Ożoga. O mało jego samochodu nie przygniotła waląca się na jezdnię wiekowa lipa. O szczęściu mogą mówić mieszkańcy po drugiej stronie ulicy ludzie. Na szczęście lipa nie uszkodziła im domu. Na pomoc strażaków mieszkańcy musieli czekać kilkadziesiąt minut, gdyż w tym czasie prosto od usuwania gniazda szerszeni w Hłudnie dynowską jednostkę PSP dysponowano najpierw do usunięcia i odblokowania drogi w Dynowie – Bartkówce. Dopiero po usunięciu tego



Przez zablokowaną drogę wydłużył się dojazd karettek do stacji pogotowia ratunkowego



Powalona na drogę wiekowa lipa...

zdarzenia strażacy udali się na ulicę ks. Ożoga. Powalona lipa zablokowała dojazd do stacji pogotowia ratunkowego, co spowodowało znaczne wydłużenie drogi wyjeżdżającym karetkom. Po kilkudziesięciu minutach po przybyciu strażaków przywrócono płynność ruchu na drodze. Nie było to jednak zakończenie strażackich działań. Po usunięciu lipy strażacy usuwali kolejne drzewo tym razem na ulicy Szkolnej. Miesz-



Dynowscy strażacy przywracają płynność na drodze



... która o mało nie uszkodziła drewnianego domu

kańcy podkreślają iż już niejednokrotnie informowali odpowiednie władze o stanie drzewa, wcześniej już konary wspomnianej lipy łamały się i blokowały drogę, teraz przyroda sama rozwiązała problem. Podobny problem jest na ulicy Handlowej gdzie część wierzby jest sucha i czekać tylko kiedy się złamie. Może chociaż ten problem w porę zostanie rozwiązany.

tekst i fot.: **Grzegorz Szajnik**

Znaczenie aktywności ruchowej w życiu człowieka

Ruch jest życiem – życie jest ruchem

A.Senger

Człowiek jako istota biologiczna aby żyć musi wypełniać podstawowe prawo natury jakim jest ruch. Organizm człowieka genetycznie zaprogramowany został na aktywny styl życia.

W ciągu tysiącleci ewolucji człowieka, aktywność ruchowa była niezbędnym warunkiem dla utrzymania się

przy życiu. Problemy dnia codziennego, które najczęściej związane

były z przetrwaniem, wymuszały na człowieku dbanie i utrzymywanie się w możliwie najlepszej formie fizycznej. Niski poziom sprawności ruchowej równoznaczny był ze śmiercią.

Człowiek tworząc współczesną cywilizację jakby zapomniał o podstawowej zasadzie, że **ruch jest biologiczną**

potrzebą organizmu ludzkiego.

Ruch stymuluje nie tylko rozwój fizyczny i motoryczny, ale też funkcjonalny i psychiczny. Człowiek rozwija się i doskonali w ruchu oraz dzięki ruchowi. Już dawno dostrzeżono jak ważne jest znaczenie ruchu i jego rola w życiu człowieka.

W V w. p.n.e. sławny lekarz grecki Hipokrates zalecał ruch jako środek działający zdrowotnie na ustrój człowie-

ka. Tissot w XIX wieku podkreślił: **„Ruch może zastąpić wszystkie lekarstwa, ale żadne lekarstwo nie jest w stanie zastąpić ruchu”**.

Również przedstawiciele filozofii równie dobrze rozumieli związek życia z ruchem. Filozof A. Schopenhauer związek ten określił następująco: **„Życie polega na ruchu i ruch jest jego istotą”**. Natomiast wielki filozof starożytności Arystoteles zależność tę wyraził niezwykle skrótowo: **„Ruch jest życiem”**. Rozwój współczesnej cywilizacji nie sprzyja aktywności ruchowej.

Revolucja naukowo-techniczna jaka dokonała się na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci oraz następujące w wyniku tego zmiany warunków i sposobu życia ludzi wywołały szereg zjawisk, które miały **bezpośredni wpływ na aktywność ruchową, zdrowie fizyczne i psychiczne człowieka współczesnego**.

Ludzie pochłonięci troską o wygodne życie coraz częściej zapominają o swojej biologicznej egzystencji. Technika ułatwia człowiekowi życie, czyni je bardziej wydajnym, ale jej rozwojowi towarzyszą także zjawiska niekorzystne, które polegają na eliminowaniu ruchu i pracy fizycznej, co ujemnie wpływa na zdrowie i rozwój fizyczny człowieka. Człowiek zaczął działać przeciwko sobie. **Hipokinezja czyli brak ruchu to najgorsze co mogło mu się przydarzyć**.

Udogodnienia cywilizacji, środki komunikacji, automatyzacji, komputeryzacja zmniejszają do minimum aktywność fizyczną w życiu codziennym ludzi. Również środki masowego przekazu, zwłaszcza telewizja, zabierają człowiekowi coraz więcej czasu i zmuszają go do siedzącego trybu życia. **Efektom tych przemian** jest szerzenie się chorób cywilizacyjnych wśród których dominują **wady postawy, nadwaga, choroby układu krążenia, układu nerwowego, choroby zawodowe, wypadki i urazy oraz choroby nowotworowe, a także wrzodowe żołądka i dwunastnicy**. Ponadto niedobór ruchu – hipokinezja przyspiesza procesy starzenia się organizmu, upośledza czynności narządów, zmniejsza wydajność i sprawność fizyczną.

Powyższe przykłady są przyczyną tragedii osobistej wielu ludzi. Aktywność fizyczna stanowi kluczowy i integrujący składnik zdrowego stylu życia, jest jedną z podstawowych potrzeb człowieka, w każdym okresie jego życia.

Zmiany jakie zachodzą w organizmie pod wpływem systematycznej

aktywności ruchowej są ogromne. Wiele z nich objawia się już na pierwszy rzut oka. Są to prosta, **szczupła sylwetka, lepsze umięśnienie, sprężysty chód, brak objawów zmęczenia przy pracy fizycznej, lepsze samopoczucie w dniach, w których inni czują się gorzej**. W wyniku treningu uzyskuje się wyraźną poprawę podstawowych cech motorycznych, takich jak: siła, szybkość, wytrzymałość.

Ruch, wysiłek fizyczny powoduje wiele korzystnych zmian wewnątrz poszczególnych układów człowieka:

1) w układzie ruchu – aktywność fizyczna wpływa na mineralizację kości, zapobiega osteoporozie; wzrastanie kości u dzieci i młodzieży; zapobiega i koryguje wady postawy; wzmacnia i stabilizuje stawy; wzmacnia przyczepy, ścięgna i więzadła; zwiększa przekrój i objętość włókien mięśniowych; zwiększa napięcie, siłę i sprężystość mięśni, dzięki czemu organizm lepiej przystosowuje się do różnych obciążeń.

Poprawa umięśnienia ma wielkie znaczenie dla stabilizacji układu kostnego, systematyczne ćwiczenia mięśni grzbietu i brzucha prowadzą do wzmocnienia tzw. gorsetu mięśniowego, co likwiduje bądź łagodzi dolegliwości kręgosłupa zaliczane także do chorób cywilizacyjnych.

2) w układzie krwionośnym - systematyczny trening zwiększa liczbę erytrocytów i hemoglobiny; zwiększa liczbę leukocytów; zwiększa pojemność tlenową krwi; powoduje zwolnienie tętna do 40-50 uderzeń na minutę; zmniejsza ciśnienie skurczowe krwi; kształtuje ekonomiczniejszą pracę serca.

Serce zmuszane do częstszego wysiłku dostosowuje się do większych wymagań, rozrasta się, poprawia zdolność do transportowania krwi. Człowiek z wytrenowanym sercem nie męczy się z byle powodu i jest w stanie w każdej chwili podjąć i dobrze znieść każdy wysiłek.

3) w układzie oddechowym – aktywność ruchowa zwiększa pojemność życiową płuc; zwiększa głębokość oddechu a także zużycie tlenu i pułap tlenowy o około 25%; zmniejsza liczbę oddechów na minutę; zmniejsza wielkość długu tlenowego.

4) w układzie nerwowym – ćwiczenia fizyczne pobudzają dojrzewanie ośrodków ruchowych w mózgu przyspieszając tym rozwój motoryczności; powodują wzrost szybkości przewodzenia bodźców nerwowych; polepszają koordynację ruchową; zmniejszają poziom

lęku; obniżają stany depresyjne oraz poprawiają jakość snu.

5) w układzie hormonalnym – aktywność fizyczna ma korzystny wpływ na budowę i czynność przysadki mózgowej przez co może odgrywać rolę czynnika intensyfikującego rozwój fizyczny.

6) w układzie immunologicznym – wysiłek fizyczny wpływa na poprawę systemu obronnego i wzrost odporności na zachorowania.

Warto jeszcze przypomnieć, że systematyczne uprawianie sportu i wszelkich form rekreacji ruchowej powoduje zmniejszenie ilości tkanki tłuszczowej, co ma istotne znaczenie w profilaktyce otyłości.

Aktywność ruchowa współczesnego człowieka jest nieodzowna.

Stanowi bowiem najwszechstronniejszy środek stymulujący rozwój, zwiększa możliwości adaptacyjne, daje większe poczucie bezpieczeństwa, radość, satysfakcję oraz zdecydowanie zwiększa odporność organizmu. Zainteresowanie rekreacją ruchową i sportem i motywami uczestnictwa w nich kształtowane powinny być potrzebami zdrowotnymi dorosłego człowieka. Jeśli chcemy tworzyć zdrowie, to już od tej chwili musimy zacząć ukierunkowywać uśpioną część naszego umysłu poprzez tworzenie nowych nawyków, a nie wyrażać jedynie chęć ku jego tworzeniu.

Zdrowie jest środkiem do celu, a nie celem samym w sobie. Dobre samopoczucie fizyczne, społeczne i psychiczne powinno być wartościowane w stosunku do konkretnych warunków i celów działalności człowieka. Wysoki potencjał zdrowia można osiągnąć tylko poprzez świadomy i odpowiedzialny wybór racjonalnych zasad postępowania higienicznego - zdrowotnego. Nasza postawa wobec potrzeb zdrowotnych i nasz wkład w zwiększenie lub utrzymanie wysokiego potencjału cech psychofizycznych świadczą o zrozumieniu istoty i wartości zdrowia.

Dlatego też ruszajmy się, uprawiajmy wszelkie dostępne formy ruchu od najmłodszych lat, aż do późnej starości.

Nasze piękne tereny posiadają korzystne warunki do uprawiania wycieczek pieszych i rowerowych, spacerów, biegów, pływania oraz korzystania z dostępnych obiektów sportowych, siłowni, sal gimnastycznych.

D bajmy więc o swoje ciało, sprawność i zdrowie przez całe życie ponieważ **„Zdrowie to nie wszystko, ale wszystko jest niczym bez zdrowia”**

mgr Anna Martowicz



Puchar Wójta Gminy Dynów 2006

Od 23 lipca do 13 sierpnia na boisku sportowym w Dąbrówce Starzeńskiej rozgrywano mecze piłkarskie w ramach Puchar Wójta Gminy Dynów 2006.

Organizatorem rozgrywek piłkarski był wójt gminy Dynów oraz Klub Sportowy „Za Sanie” Dąbrówka Starzeńska. W tegorocznym pucharze wzięło udział dziewięć zespołów z terenu miasta i gminy Dynów, podzielonych na trzy grupy.

W drugim meczu Blokiersi Sów – Pol Dynów remisując 2:2 z Orłem Harta zapewnili sobie awans i grę w finale. Podobnie było w trzecim meczu. Po bardzo dramatycznej i zaciętej walce Olimpia Dylągowa wygrywając 3:2 z Olimpem Łubno awansowała do dalszych rozgrywek. 13 sierpnia odbyły się mecze finałowe. W pierwszym meczu HGW Dynów zmierzyło się z Blokiersami Sów – Pol Dynów. Po zaciętej walce padł remis 3:3. W drugim meczu HGW Dynów zagrał przeciwko Olimpii Dylągowa. Drużyna z Dynowa przegrała ten mecz 1:2. W ostatnim meczu tego dnia Olimpia Dylągowa zmierzyła się z Blokiersami Sów – Pol Dynów remisując 2:2. To wystarczyło Olimpii do zwycięstwa w Pucharze. Drugie miejsce zajęli Blokiersi a trzecie HGW. Mecze sędziowali Grzegorz Szajnik, Marek Bieńko i Michał Łamasz. Za swą pracę arbitrzy otrzymali dyplomy uznania od organizatorów i wójta gminy Dynów.

Po rozegraniu meczy finałowych nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom oraz wszystkim drużynom biorącym udział



Złote odznaki honorowe Zrzeszenia LZS za wybitne zasługi położone dla rozwoju kultury fizycznej w środowisku wiejskim otrzymują Michał Łamasz, Marek Bieńko oraz prezesi Klubu „Za Sanie” Dąbrówka Marian Zieliński i Andrzej Hadam



Kapitan drużyny Olimpia Dylągowa odbiera puchar za pierwsze miejsce

W grupie „A” znalazły się zespoły **Zryw Pawłokoma, HGW Dynów, Bartek Bartkówka**, z grupy „B” rywalizowały drużyny: **Orzeł Harta, Napad Pawłokoma, Blokiersi Sów – Pol Dynów**, zaś w grupie „C” znalazły się: **Olimpia Dylągowa, Olimp Łubno, Za Sanie Dąbrówka Starzeńska**. W każdą niedzielę rozgrywano po trzy mecze. 23 lipca zegrali: Zryw Pawłokoma – HGW Dynów. Po zaciętej i bardzo emocjonującej walce drużyna z Dynowa pokonała swych rywali 1:3. W drugim meczu Orzeł Harta – Napad Pawłokoma padł remis 2:2. W ostatnim tego dnia meczu padł również remis. Za Sanie Dąbrówka Starzeńska – Olimp Łubno podzieliły się punktami remisując 3:3. 30 lipca w pierwszym meczu tego dnia zmierzyły się zespoły HGW Dynów – Bartek Bartkówka. Po bardzo zaciętej walce HGW sięgnął po trzy punkty i wygrał to spotkanie 4:3, tym samym zapewnił sobie awans i grę w finale. W kolejnym meczu Napad Pawłokoma przegrał 1:2 z Blokiersami Sów – Pol Dynów. W ostatnim meczu organizator rozgrywek Za Sanie Dąbrówka przegrał 2:3 z Olimpią Dylągowa. W ostatnią niedzielę zmagani grupowych Bartek Bartkówka przegrał 2:3 ze Zrywem Pawłokoma, niestety mecz ten odbył się o przysłowiową „czapkę gruszek”, gdyż ani jeden z zespołów nie wywalczył awansu.



Zwycięzcy OLIMPIA Dylągowa w komplecie

w rozgrywkach. Był to również moment bardzo szczególny, gdyż Rada Wojewódzka Podkarpackiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Rzeszowie postanowiła przyznać najbardziej zasłużonym sędziom, działaczom i zawodnikom odznaki honorowe. I tak złotą odznaką honorową za wybitne zasługi położone dla rozwoju kultury fizycznej otrzymali: **ŁAMASZ Michał, BIEŃKO Marek, ZIELIŃSKI Marian, HADAM Andrzej**, srebrne odznaki przyznano osobom: **ŁACH Damian, OSTAFIŃSKI Damian, ZIELIŃSKI Tomasz, MISIEWICZ Adam, SŁONINKA Paweł**. Odznaczenia wręczali Grzegorz Szajnik – członek Zarządu Powiatowego LZS w Rzeszowie oraz Jacek Sowa z Urzędu Gminy w Dynowie.

tekst i fot.: **Tomasz Zieliński**

Drużyny biorące udział w rozgrywkach



OLIMP Łubno



BLOKERSI „Sów – Pol” Dynów



BARTEK Bartkówka



ZA SANIE Dąbrówka Starzeńska



ORZEŁ Harta



NAPAD Pawłokoma



ZRYW Pawłokoma



HGW Dynów

Całość imprezy nie odbyła by się bez sponsorów którym organizatorzy serdecznie dziękują za pomoc, a byli nimi:

- URZĄD GMINY DYNÓW,
 - GMINNA KOMISJA ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH,
 - JÓZEF SÓWKA P.B.U. „SÓW – POL” Dynów,
 - JANUSZ JAROSZ, BOLESŁAW KOPACKI „Karczma pod Semaforem”,
 - GRZEGORZ KOPACKI „KOBI – okna i drzwi” Dynów,
 - WOJCIECH SZARUGA – Hurtownia „U Wojtka”,
 - GMINNA SPÓŁDZIELNIA SAMOPOMOC CHŁOPSKA w Dynowie,
 - EWA JANDZIŚ – F. H.U. „BEWA”,
 - HENRYK NAWŁOKA – sklep spożywczo-przemysłowy
- oraz inni sponsorzy pragnący się nie ujawniać.

Młodzi w akcji

19 września na boisku sportowym w Dąbrówce Starzeńskiej odbył się turniej piłki nożnej dla drużyn młodzieżowych z terenu gminy Dynów.

Organizatorem i imprezy był Klub Sportowy Za Sanie Dąbrówka Starzeńska i Wójt Gminy Dynów. W zawodach wzięło udział cztery zespoły: Za Sanie Dąbrówka Starzeńska, Orzeł Harta, Olimp Łubno i Napad Pawłokoma. Rozgrywki prowadzono systemem każdy z każdym. I tak rozegrano sześć meczy:

Napad Pawłokoma – Olimp Łubno	5:1
Orzeł Harta – Napad Pawłokoma	0:2
Olimp Łubno – Za Sanie Dąbrówka	0:5
Za Sanie Dąbrówka – Napad Pawłokoma	1:0
Olimp Łubno – Orzeł Harta	1:2
Orzeł Harta – Za Sanie Dąbrówka	0:3

Najlepszym zespołem turnieju okazała się drużyna Za Sanie Dąbrówka Starzeńska, drugie miejsce zajął zespół

Napad Pawłokoma, na trzecim uplasowali się chłopcy z Orła Harta, a czwarte miejsce przypadło Olimpowi Łubno. Turniej sędziowali Michał Łamasz, Grzegorz Szajnik i Marcin Socha.



Zwycięski zespół Za Sanie Dąbrówka Starzeńska



Kapitan Dąbrówki odbiera nagrody za zajęcie pierwszego miejsca

Organizatorzy składają podziękowania sponsorom bez których turniej by się nie odbył, a byli nimi:

- Wójt gminy Dynów
- Gminna Komisja ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych
- Przedsiębiorstwo Budowlane „SÓW – POL” Dynów
- Nadleśnictwo Dynów.

Młodzi chłopcy już czekają na kolejne rozgrywki.

Grzegorz Szajnik



Zespoły biorące udział turnieju

Fot. (3) Tomasz Zieliński



Dariusz Marszałek z wywalczonymi trofeami
Fot. Grzegorz Szajnik

Dariusz WICEMISTRZEM POLSKI

Podczas ostatniego weekendu sierpnia w Słupsku odbyły się XXX Mistrzostwa Polski seniorów i VIII juniorów w wędkarstwie muchowym na których Dariusz Marszałek został II wicemistrzem Polski.

W tegorocznych mistrzostwa wzięło udział blisko stu trzydziestu zawodników z całej Polski. Dynowskie Koło *San Sport* reprezentowali w kategorii seniorów: Bartosz Rapiej, Jarosław Kaniu-

czak, Gerula Grzegorz, zaś w juniorach wystąpił Dariusz Marszałek. Organizatorem mistrzostw był Okręg PZW w Słupsku. Połowy odbywały się na dwóch rzekach Wieprzy i Łupawie. Drużynowo dynowscy seniorzy zajęli odległe bo aż dwudzieste pierwsze miejsce, ale za to Dariuszowi Marszałkowi ryba dopisała. W pierwszej turze złowił aż dziewięć lipieni z których pięć było wymiarowych, w drugiej turze niestety ryba nie brała,

W niedzielę 27 sierpnia w Bachórze odbył się Pierwszy Dynowski Wyścig Drezyn Wąskotorowych o puchar Karczmy pod Semaforem.

W nietypowym wyścigu wystartowało sześć drużyn z terenu miasta i gminy Dynów, podzielonych na dwie grupy. W grupie A znalazły się zespoły: Orzeł Harta, Wyczerpani Dynów, Olimpia Dylągowa, zaś w grupie B: Za Sanie Dąbrówka Starzeńska, Olimp Łubno i Drink Team Bachórz. Drużyny w grupach rozegrały dwanaście wyścigów na dwóch różnych drezynach. Niestety nie wystarczyło tylko pokonać przeciwnika w danym biegu, ale uzyskać jak najlepszy czas, gdyż to on był sumowany na końcu ze wszystkich



W finale jadą po punkty Drink Team Bachórz i Olimpia Dylągowa

biegów. Można więc było wygrać wszystkie zawody a do finału się nie zakwalifikować. Po rozegraniu meczy grupowych, w grupie A zwyciężyła Olimpia Dylągowa z czasem ogólnym 4 minuty

Olimp Łubno pokonując Wyczerpanych Dynów. W meczach finałowych w znakomitym stylu Olimpia Dylągowa sięgnęła po zwycięstwo pokonując Drink Team Bachórz. Sponsorem nagród był pan Janusz Jarosz właściciel Karczmy pod Semaforem, a drużyny za swe występy otrzymały sprzęt sportowy. Po zawodach niektóre z nich już myślą o założeniu zawodowych drużyn drezyniarских.

Grzegorz Szajnik



Kapitan Olimpii Bogusław Martowicz odbiera puchar i nagrody



Olimpia Dylągowa i Wyczerpani Dynów walczą o pierwsze punkty



za to w trzeciej turze złowił kolejnych pięć lipieni z czego dwa wymiarowe. Największy z lipieni miał blisko trzydzieści pięć centymetrów. Te połowy wystarczyły aby zająć trzecie miejsce i zostać II wicemistrzem Polski. Dariusz za swe zwycięstwo otrzymał medal, puchar, dyplom oraz liczne nagrody które zdobędą sklep wędkarskich *San Sport* w Dynowie. W czerwcu młodzieniec wywalczył tytuł Mistrza Okręgu PZW Przemyśl w kategorii juniorów. Młody wędkarz już szykuje się do kolejnych zawodów Grand Prix Polski z cyklu Jesienni lipień Sanu które odbędą się końcem września w Lesku.

G. Sz.

45 sekund 40 setnych, drugie miejsce Wyczerpani Dynów z czasem 4, 54.56, i Orzeł Harta 5, 10.27, w grupie B najlepszy okazał się Drink Team Bachórz z czasem 4, 47.07, za nim uplasował się Olimp Łubno z czasem 5, 02.34, a trzecie miejsce zajęło Za Sanie Dąbrówka Starzeńska 5, 03.67. W dwumeczu o trzecie miejsce rewelacyjnie spisał się



Na drezynach Za Sanie Dąbrówka i Olimp Łubno.

Fot. (5) Grzegorz Szajnik

Prawdziwek gigant



Córka pana Aleksandra, Justyna,
prezentuje dorodnego prawdziwka.
Fot. Grzegorz Szajnik

Podczas sierpniowego grzybobrania, grzybiarz w dynowskich lasach znalazł prawdziwka giganta.

Pan Aleksander Urban z Dynowa wybierając się na grzyby podczas pięknych sierpniowych dni w dynowskie lasy, nawet nie przypuszczał jaki okaz uda mu się znaleźć. Chodząc z koszykiem po lesie w pewnym momencie ujrzał wśród gęstwiny czapkę dorodnego grzyba. Jak się potem okazało grzyba giganta. Kiedy wrócił do domu prawdziwkiem zajęto się jak niemowlakiem. Zważono, zmierzono no i zjedzono. Jak się okazało prawdziwek ważył jeden kilogram trzydzieści dwa dekagramy, a jego obwód kapelusza wynosił dokładnie sto centymetrów. Jest to największy grzyb jaki udało się znaleźć panu Aleksandrowi.

Grzegorz Szajnik

ROZRYWKA I HUMOR

Rozwiązania zadań z poprzedniego numeru:

Umysł

Słowo **UMYSŁ** można było odczytać na 60 sposobów

Lody dla ochłody

Pani A ma na imię Dorota, Pani B – Celina, Pani C – Barbara, Pani D – Anna.

Egzotyczny język

Wyraz **ALA** oznacza kobietę, **BALA** – mężczyznę, **CELA** – kota, **DELA** – psa a **ELA** – gołębia.

Diakrostych

A) tenory B) juan C) pajak D) wywód E) dzidzius F) wnętrzności G) sekserka H) wąsonóg I) brzemię J) dzyndzyk K) insekty L) aluwium Ł) waksy M) szczęście N) sześciokąt O) jastrząb

„Największy sukces”

Kiedy wartości znikną sztuczne / Które przewodzą światu dziś / To będzie nasz największy sukces / Wygrany bój o mądrą myśl.

Wirówka

1) przejaw 2) pasażer 3) korsarz 4) Allegro 5) flanela 6) okleina 7) okolica 8) koktajl **ŻAGIEL**

Strzałki

Poziomo: 1) wiwat 6) różga 7) proso 8) jucha 9) stypa 12) akcyza 15) broń 16) spanie 17) kolt 18) wioska 19) zero
Pionowo: 1) wypis 2) włosy 3) trojak 4) Czechy 5) zaraza 10) targowe 11) państwo 13) Charon 14) zwijka

POWSTANIE WARSZAWSKIE

W sanatorium

Poziomo: 8) okłady borowinowe 10) los 11) bicze szkockie 14) natrysk igielkowy 17) masaż wibracyjny 22) kąpiel perełkowa

Pionowo: 1) ukochana 2) Barbórka 3) obóz 4) bocznica 5) kilo 6) воск 7) genetyk 9) nocek 12) cis 13) „Edi” 15) Łzy 16) ogniwo 17) mąka 18) sęp 19) walc 20) biel 21) całus

MAGNETRONIK

Jolki trojaczki

W kolejności opisów: Waligóra, czart, morwa, Łysek, kandydat, Leonidas, rewizyta, Egipt, pomoc, straszak, cykor, strumień, metys, designer, stacyjka, ogier, przynęta, Pekin, Ornak, zaświaty, celownik, okpienie, opona, zmrok.

ŚWIETNA POGODA

Ukryte słowa

W kolejności opisów: wczasy, chojak, szyna, hejnalista, Keaton, elewator, narwaniec, nowina, sjesta.

HEJ NO, JAK TO JEST, LATO – CZAS NA RWANIE.

Homonim

Niech wartka akcja i przemoc w treści
Nam nie **przesłania przesłania** powieści.

NOWE ZADANIA

Już niestety po wakacjach...:(Jedynie studenci mogą jeszcze cieszyć się resztkami „wolności”... Można im zazdrościć, bo wrzesień jest naprawdę piękny w tym roku... Słońce, wysoka temperatura (choć poranki już chłodne i mgliste...), piękne kolory na drzewach, pierwsze „szurające” liście pod nogami, pierwsze spadające pod stopy **KASZTANY**...

*czasem żałuję, że moje córki już wyrosły z „kasztanowych ludzików”, lubiłam poranne zbieranie kasztanów do kieszeni i torebki...;-)

*popularne u nas drzewo, to *Kasztanowiec zwyczajny*, czyli *Aesculus hippocastanum L.*, (wyniszczany teraz niestety – w Dynowie też – przez szrotówka kasztanowcowiaczka;(. W Polsce rzadko sadi się (bo przemarza) *Kasztan jadalny* (*Castanea crenata*), którego nasiona – „kasztany jadalne” można piec w piekarniku, gotować w syropie i przyrządzać na wiele innych sposobów...

* napar z wysuszonych liści kasztanowca (30 g wysuszonych liści zalanych 1/4 szklanki wrzątku, 15 minut pod przykryciem) ma pomagać w walce z łupieżem

* kasztany mają ponoć moc oczyszczającą... Jeśli czujemy, że w naszym mieszkaniu dzieje się coś niedobrego lub po prostu podejrzewamy, że ktoś oddziałuje na nas negatywnie, należy nieparzystą ilość kasztanów położyć w takim miejscu, gdzie nikomu nie będą one zawadzać. Przy czym włożone do:

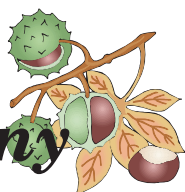
- biurka - zapewnią oczyszczenie w sferze nauki i pracy,
- do łóżka - oczyszczenie relacji partnerskich oraz dodatkowo zapewnią ochronę podczas snu,
- w kuchni - oczyszczą wszystkie domowników,
- w korytarzu - oczyszczą całe mieszkanie,
- w łazience - oczyszczą sferę zdrowia.

Jedynym utrudnieniem jest to, że kasztany możliwość oczyszczania tracą po miesiącu księżycowym (po 28,5 dniach) i należy je wtedy wymienić.

*jedne senniki mówią, że jeśli śnią nam się kasztany, to czeka nas radość, a jedzenie kasztanów we śnie – to szczęście..., inne z kolei – że sen o kasztanach oznacza złych przyjaciół i fałszywe rady... I jak tu wierzyć snom...?

*wszyscy z pewnością kojarzą piękną piosenkę „Kasztany” z tekstem Zbigniewa Korepty, śpiewaną przez Nataszę Zylską, a przypominaną młodszym pokoleniom przez Edytę Górniak...

Kasztany



*Mówiłeś - włosy masz jak kasztany
I kasztanowy masz oczu blask
I tak nam było dobrze kochany
Wśród złotych liści, wiatru i gwiazd
Gdy wiatr kasztany otrząsał gradem
Szepnąłeś nagle zniżając głos
Odjeżdżam dzisiaj, lecz tam gdzie jadę
Zabiorę z sobą tę złotą noc*

*Kochany, kochany
Lecą z drzewa jak dawniej kasztany
Wprost pod stopy par roześmianych
Jak rudy lecą grad
Jak w noc, gdy w alejce
Rudy kasztan ci dałam i serce
A tyś rzekł mi trzy słowa, nic więcej
Że kochasz mnie i wiatr*

*Już trzecia jesień park nasz wylata
Kasztany lecą z drzew trzeci raz
A twoja miłość do mnie nie wraca
Choć tyle błyszczą liści i gwiazd
I tylko złoty kasztan mi został
Mały talizman szczęśliwych dni
I ta jesienna piosenka prosta
Którą wiatr może zaniesie ci*

*Kochany, kochany
Lecą z drzewa jak dawniej kasztany
Wprost pod stopy par roześmianych
Jak rudy lecą grad
Jak w noc, gdy w alejce
Rudy kasztan ci dałam i serce
A tyś rzekł mi trzy słowa, nic więcej
Że kochasz mnie i wiatr*

Wystarczy już chyba o kasztanach...;-)

Po wakacyjnym odpoczynku (mam nadzieję, że udanym;) mają Państwo z pewnością „świeże” umysły i dużo zapału do walki z naszymi zadaniami!!!

We wrześniowym Kąciku „Rozrywka i humor” polecamy Państwu przygotowane przez p. Bogdana Witka - Krzyżówkę obrazkową, Jolkę i Strzałki, oraz opracowane przez p. Leszka Grzywacza – Jolkę jubileuszową oraz Krzyżówkę „Toasty muzyczne”. Nie może się też oczywiście obejść bez zagadek logicznych;-)

Warto również przeczytać rymowane „komentarze polskiej rzeczywistości” autorstwa p. Fryderyka Radonia.

Zapraszamy do zabawy i gimnastyki umysłów!

ZAGADKI LOGICZNE

Pająki i żuki

Pająki i żuki mają razem 15 głów i 104 nogi. Ile jest pajaków, a ile żuków? (dla tych, którzy nie pamiętają: pająk ma 8 nóg, a żuk 6;-)



							B
	C						
C			A		A	C	
				B			
			C				
	B	A		A			
						B	

Podział

Figurę przedstawioną na rysunku należy podzielić (wzdłuż kratek) na cztery jednakowe części, w których występuje jednokrotnie każda z liter A, B, C.

Kartoniki w pudełkach

W pięciu pudełkach znajdują się kolorowe kartoniki z wypisanymi na nich liczbami naturalnymi. Wiadomo, że:

- każda wypisana liczba jest inna,
- na niebieskim kartoniku widnieje liczba 2,
- suma liczb z wszystkich kartoników wynosi 15,
- na czarnym kartoniku jest liczba cztery razy większa od liczby na czerwonym kartoniku,
- największa liczba jest na żółtym kartoniku z pierwszego pudełka,
- liczba z drugiego pudełka jest mniejsza od liczby z trzeciego pudełka,
- liczba na zielonym kartoniku jest trzy razy większa od liczby z piątego pudełka,
- jedna z liczb jest mniejsza od liczby z drugiego pudełka, ale większa od liczby z piątego pudełka.



Jakiego koloru kartoniki i z jakimi liczbami znajdują się w poszczególnych pudełkach?

Renata Jurasieńska

Oby do wyborów...

Nowych wyborów już data bliska,
Znowu polityczne będą igrzyska.
I znowu ludzie będą się spierać:
Kto będzie lepszy? Kogo wybierac?
Każda prognoza niechaj się schowa,
Kogo wybierzesz – będziesz żałował!!!
Że nic nam nie da kolejna heca...?
Ale wyborcom coś się obieca...!

Niech żyje sport

Kto na Mundialu tak krótko hasał?
To nasze „orły” z kadry Janasa...
A tu kolejne „baty” już zbiera
Bojowa grupa L. Beenhakera...

Gaudeamus

Nie jeden „prymus” cichutko wdycha,
Aby maturę mieć „od Giertycha”...
Z nią może ruszać w dowolną stronę,
Ukończyć Oxford albo Sorbonę...

Fryderyk Radon

JOLKA

Litery z zaznaczonych pól odczytane rzędami utworzą rozwiązanie.

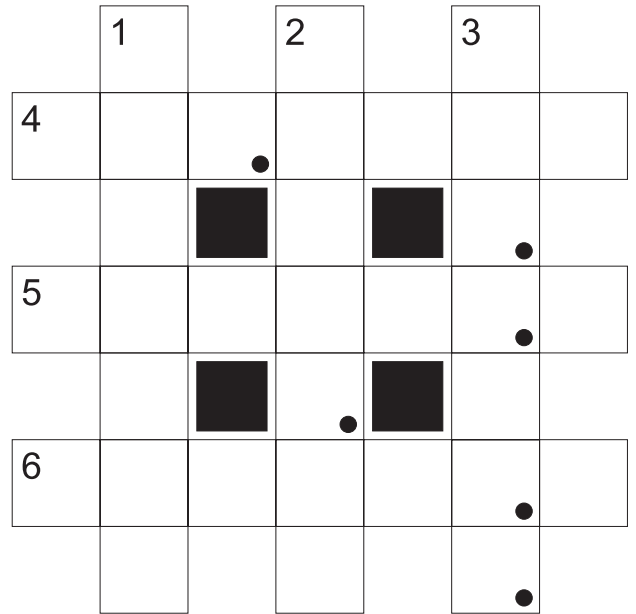
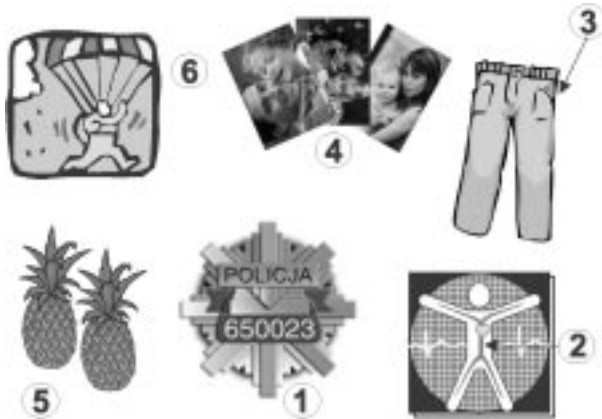
- wyzwanie dla miłośnika wspinaczki
- koń Don Kichota
- piastunka
- nie zabierze wiele czasu respondentowi
- mebel dla urzędnika
- kierunek marszu ustalany wg kompasu
- fajtlapa, niezdara
- czeka na turystę w hotelu lub schronisku
- wygnaniec
- człowiek w oczach biologa
- forma sprzedaży prowadzona podczas świąt i obchodów
- imię męskie jak łuki w architekturze
- leśny strumień

	B		A		B		A
				•			
		■		■		■	
					•		
		■		■		■	
	•						•
	■		■		■		
		■		■		■	
			•				
J		A		G			•

Bogdan Witek

KRZYŻÓWKA OBRAZKOWA

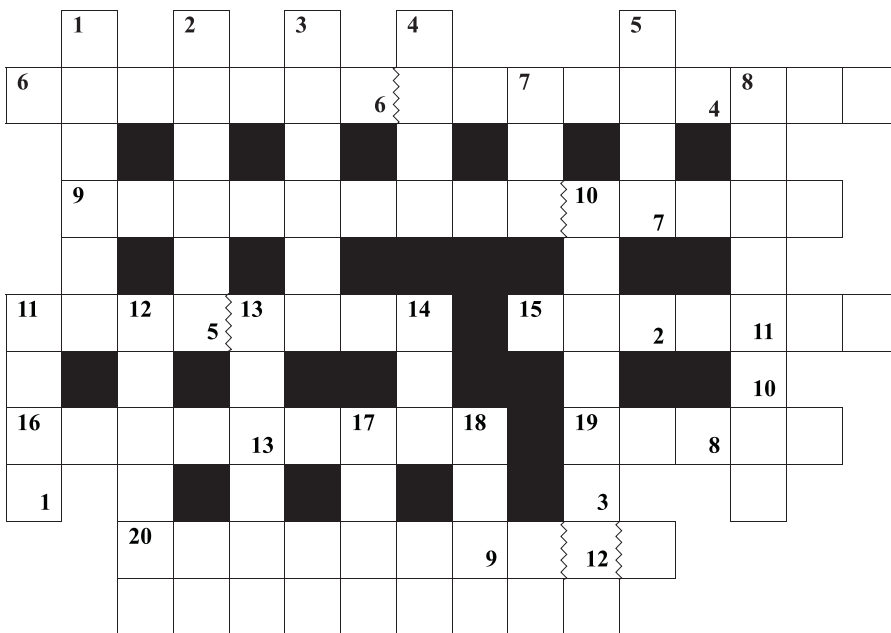
Litery z zaznaczonych pól odczytane rzędami utworzą rozwiązanie.



Bogdan Witek

TOASTY MUZYCZNE

Litery z kratek ponumerowanych dodatkowo od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – tytuł piosenki Kayah i Bregović’a z toastami w tekście.



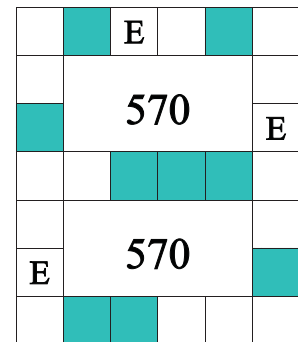
- Poziomo:** Wypijmy za ... (wykonawcy piosenek odgadniętych z poniższych toastów)
- 6) ... błędy.
 - 9) ... cud niepamięci.
 - 11) ... mniej niż zero.
 - 15) ... to, by być sobą.
 - 16) ... Peggy Brown.
 - 18) ... Baszkę, co miała fajny biust.
 - 19) ... to, że tak długo czekam.
 - 20)... podróż do ciepłych krajów

- Pionowo:**
- 1) Adolf, aktor, popularny Pan Dodek.
 - 2) poemat dramatyczny A. Mickiewicza z „widzeniem księdza Piotra”.
 - 3) tor, po którym krąży elektron w atomie.
 - 4) włók do łowienia ryb, wleczony za statkiem.
 - 5) toczy się nim fortuna.
 - 7) sierp księżycy.
 - 8) woreczek na pieniądze.

JOLKA JUBILEUSZOWA

Kolejność określń przypadkowa. Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- nibygwiazda
- na plecach ucznia
- syn lub córka
- twórca mody
- litewska rusalka wodna.



Leszek Grzywacz

- 10) belka przy wozie, do której mocuje się orczyki.
- 11) nierób, obdartus.
- 12) osiągnięcie celu susem.
- 13) roślina ozdobna, floks.
- 14) zawsze spada na cztery łapy.
- 17) mityczny lotnik.
- 18) miska pod kranem.

Leszek Grzywacz



Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa
Redaguje zespół: Maciej Jurański – redaktor naczelny, Grażyna Malawska, Jerzy Chudzikiewicz – sekretarze redakcji, Ewa Czyżowska, Zuzanna Nosal, Renata Jurańska, Jerzy Bylicki, Irena Weselak, Anna i Jarosław Molowie – kolegium redakcyjne, Antoni Iwański, Piotr Pyrcz – fotoreporterzy, Anna Baranowska-Bilska, Krystyna Dżuła, Janina Jurańska, Mieczysław Krasnopolski, Bolesław Bielec, Grzegorz Hardulak – redaktorzy stale współpracujący z Dynowinką.
Adres Redakcji: MOKiR Dynów, ul. Ozoga 10, tel. (0-16) 65-21-806. **Skład i łamanie:** Redakcja.
 Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.
 Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.

**LICENCJONOWANY
PRZEWÓZ OSÓB
POLSKA - NIEMCY**



**POMOC
DROGOWA**

**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JĘZYKA NIEMIECKIEGO**

EWA HADAM
tel. (016) 65 21 098,
0 606 65 73 14
36-065 Dynów,
ul. 1-Maja 5/11

EXDOM

Gancarz i Szczepański Spółka Jawna
36-065 Dynów ul. Podwałe 60

Oferujemy:

- szeroki wybór materiałów budowlanych i instalacyjnych,
- stolarkę okienną i drzwiową znanych producentów,
- okna i drzwi PCV (typowe w ciągłej sprzedaży),
- kostkę brukową firmy Jadar,
- systemy suchej zabudowy firmy Knauff,
- nawozy mineralne,
- płytki ceramiczne.

Gwarantujemy
dobrą jakość i niskie ceny.

Zapewniamy
fachowe doradztwo,
transport i rozładunek
na budowie.



PIEKARNIA

**Małgorzata
i Stanisław
Krupa**

ul. Łazienna 29
36-065 Dynów



**Poleca
w sprzedaży
szeroki
asortyment
pieczywa
wypiekanego
w oparciu
o tradycyjne
i zdrowe technologie**

Śniadania, obiady kolacje

Śpiesz pod mostem,
Czy śpiesz w tożu
Odwiedź
ZAJAZD NA ROZDROŻU!!!
Jedziesz fordem,
Czy furmanką
Wstąp na jakieś pyszne dankoll!
Zjesz obficie, smakowicie,
Lepszym ci się wyda życie!!!



**Zapraszamy
codziennie od 7⁰⁰ do 23⁰⁰**

ZAJAZD NA ROZDROŻU

**Specjalność kuchni: pierogi po dynowsku, pizza,
placki ziemniaczane po węgiersku**